Nr. 46 (1349). Warszawa, 17 Listopada 1906 r. Rok XXVI.

PRAWDA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata „Prawdy"
(wraz z bezpłatnym dodatkiem):

w Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z odnoszeniem do domu.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rb. 2 kop. 50, rocznie rb. 10.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Adres: Hoża Nr. 19. Telefonu 7388.

Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie odsyła się. Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odebrać, w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcyi lub za pośrednictwem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.

Korespondencyj nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

Przedpłatę przyjmują: Administracya Prawdy oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych.

Sprzedaż pojedynczych numerów po kop. 20 w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.

Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych, od godz. 10 do 5.

POLITYKA

Nowe partye rosyjskie.

I.

Pomimo reakcyi w rządzie a nawet—jeśli chodzi o stosunek do żywiołów rewolucyjnych—pomimo reakcyi w społeczeństwie, różniczkowanie się i mnożenie stronnictw w Rosyi rozwija się głównie w kierunku lewym. Jest to objaw naturalny, wybuch bowiem dążeń do wolności był wulkanem dojrzałym i potężnym, którego krateru nie można zatkać okólnikami reakcyjnymi a lawy ostudzić dmuchaniem ust chłodnych. Chociaż ten proces obchodzi nas sam przez się, nabiera jednak dla nas szczególnego znaczenia, o ile dotyczy naszych spraw i interesów. Z tego stanowiska spójrzmy na dwie świeżo zorganizowane partye: partyę reform demokratycznych i narodowo-socyalistyczną.

Drobne różnice i odcienie między stronnictwami rosyjskiemi mogą posiadać wagę tylko dla ich członków, wreszcie dla ich społeczeństwa, ale dla nas zlewają się one w barwach głównych, zapomocą których je odróżniamy i oceniamy. My dzielimy je na dwa odłamy: na prawicę, dla ruchu reformatorskiego wrogą i przeszkodną a nam nieprzyjazną i na lewicę, która ten ruch podsyca, a nam gotowa jest w tym lub innym stopniu, w tej lub innej formie przyznać autonomię. Przez lat sto, a najmocniej przez ostatnich lat 40 brzmiała w duszach naszych struna skargi krzywd doznanych od rządu i narodu rosyjskiego, która wydawała tony ostrej nienawiści. Na tej strunie żalu i rozpaczy, w której głosy naród nasz wsłuchiwał się z natężoną uwagą, wesołki cyrkowe i kuglarze podwórzowi wygrywają dziś melodyę osobliwej fanfaronady nacyonalistycznej. Każą nam przyprawić sobie psie ogony, ażebyśmy nimi korno-radośnie kręcili przy łaszeniu się do rządu, natomiast usiłują poprzecinać wszystkie nici związku naszych żywiołów postępowych z takimiż rosyjskimi i na tej łączności odciskają piętno niesławy, która hańbiła w przeszłości naszej całkiem inne stosunki i cele. Według nich, służalcze, bezskuteczne, bo tysiąc razy wzgardliwie i brutalnie odkopnięte zabiegi rozmaitych ochotników w przedpokojach i gabinetach dygnitarzów państwowych — to są przedsięwzięcia obywatelskie i patryotyczne; starania zaś o poprawę naszej doli zapomocą sojuszu z reformatorskimi czynnikami Rosyi są nieobywatelskie i niepatryotyczne. Potomkowie zdrajców i sprzedawczyków, jak gdyby chcąc pomścić sromotę swych przodków, zarzucają dziś naszym demokratom i postępowcom wiarołomstwo narodowe dlatego, że ci chcą ratować ojczyznę przy pomocy ogólnego prądu wolności w całem państwie. Szkoda, płynąca z tego bezrozumu i tej niecnoty nie ogranicza się do spotwarzenia dążności pewnych jednostek i grup, ale zwala się na całe społeczeństwo ciężkiem brzemieniem utraty sympatyi tych stronnictw rosyjskich, od których ono jedynie może się spodziewać poparcia i od których jego przyszłość zależy. Twierdzenie, że bez nich, pomimo nich lub nawet wbrew nim my możemy otrzymać autonomię a bodaj tylko znaczną zmianę naszego położenia w państwie, jest nietylko śmieszną przechwałką, ale, co gorsza, lekkomyślnem i karygodnem odtrącaniem najlepszego przymierza i samowolnem niszczeniem najpomyślniejszego z warunków naszej działalności politycznej. Okaże się to wyraźnie w przyszłej Dumie, gdzie zapłacimy za pierwsze skutki tego postępowania. Staniemy w niej znowu bez szczerych przyjaciół, a obłudni nie będą chcieli i nie będą mogli nic dla nas zrobić.

Nowa partya rosyjska, której wystąpienie pisma nasze zanotowały w kronice drobiazgów, pomiędzy doniesieniami o kradzieżach i rozbojach, zamieściła w swym programie osobny paragraf, dotyczący nas, który mówi: „Królestwu polskiemu, a w razie potrzeby innym dzielnicom cesarstwa, powinny być, przy istnieniu określonych przez prawo warunków, przyznane pełnomocnictwa ustawodawcze w sprawach wyłącznie miejscowych, nienaruszających jedności monarchii i sfery działań ogólnego zarządu państwowego". Innemi słowy nazywa się to autonomią. Czy nowe stronnictwo dosięgnie większego lub mniejszego rozrostu, czy ono odpowie wszystkim naszym żądaniom, to jest kwestya dalsza, której tu zresztą wobec braku danych rozstrzygać nie możemy. Dla nas głównym i na dziś wystarczającym jest fakt, że nowa grupa polityczna w Rosyi jest przyjazna dla naszego kulturalnego wyzwolenia i że domaga się przyznania nam „pełnomocnictw ustawodawczych w sprawach miejscowych", o co my właśnie upominamy się i walczyć będziemy. Im więcej znajdzie się w społeczeństwie rosyjskiem i Dumie takich grup, tem możliwość naszego zwycięstwa będzie pewniejszą. Bo powtarzamy i powtarzać nie przestaniemy, że tylko one mogą nam dać autonomię i że czynione im impertynencye (które kiedyś niezawodnie zmienią się na uniżoną pokorę) są bardzo hazardowną grą i śmieszną blagą. Wobec tragizmu naszych losów nie umiemy sobie inaczej objaśnić ani tej gry, ani

tej blagi, tylko zachowanym z przeszłości antidemokratycznym nałogiem, który niezależnie od tego, co paple i co prawi, zawsze ma głęboki wstręt do „dołu”, do ludu i zawsze oczekuje dobrodziejstw „z góry”. Zrzucić sutannę lub żupan łatwo, ale przeistoczyć księżo-szlachecką naturę trudno.

Nowe ograniczenia praw wyborczych.

Jedną z dróg, któremi rząd dąży wytrwale do usunięcia z szeregów wyborczych żywiołu demokratycznego, jest przedsięwzięty od niedawna system tak zwanych *wyjaśnień* senatu, opartych na zasadzie domyślności względem tendencyj prawodawczych w tych przepisach, które pozostawiają wątpliwości, dające się wyzyskać w kierunku dowolnym.

Zwołane na dzień 7 b. m. specyalne posiedzenie senatu z udziałem przedstawicieli ministeryów: spraw wewnętrznych, oświaty i komunikacyi, uplotło nową sieć wyjaśnień, a raczej ograniczeń wyborczych, która ma zagmatwać i unieruchomić znaczny zastęp klasy pracującej, a więc przeważnie lewicy politycznej. Szczegółowo wymienieni w rezolucyi senatu przeróżni pracownicy, jak stróże, kuryerzy, szwajcarzy, monterzy, palacze, sygnaliści stacyjni, dróżnicy, majstrowie, maszyniści i ich pomocnicy, sprawdzacze wagonowi, robotnicy remontu, konduktorzy starsi i młodsi i nieskończony szereg innych pracowników wszelkich nazw i specyalności, bez względu na cenzus mieszkaniowy, pozbawiony został praw wyborczych. Ten ostatni zaś cenzus uległ znacznemu obcięciu przez nowe określenie cech „własnego” mieszkania. Musi ono mieć charakter przybytku niezależnego, stanowiącego pewną całość, a więc powinno posiadać wejście osobne, gospodarstwo własne, kuchnię, odrębność wewnętrzną czyli brak połączenia z innem mieszkaniem. Wszystkie osoby wynajmujące pokój lub kąt przy rodzinie, pozbawione są również praw wyborczych.

Rozpatrując wyjaśnienia senatu ze strony zasadniczej, postępowa prasa rosyjska zgadza się w ocenie wartości ich prawnej i sąd swój wypowiada krótko i jasno. Senat w dzisiejszym swym składzie jest zbiorem dymisyowanych gubernatorów i dyrektorów departamentów, pozbawionych nietylko osobistego wykształcenia prawnego, ale i praktycznego poczucia prawa, z którem w życiu swojem i działalności swojej poprzedniej nie potrzebowali się liczyć. Jeżeli do tych względów dołączymy zależność od sfer administracyjnych, w postaci pensyj, nagród, wsparć, zapomożeń i wielu innych, zwykłym śmiertelnikom nieznanych wyróżnień, zrozumiemy łatwo, że wyjaśniając przepisy wyborcze, które w roku zeszłym nie posiadały jeszcze żadnych punktów wątpliwych, ale w roku obecnym wyłoniły nagle całe ich mnóstwo, senat kieruje się względami szczególnymi, a takimi są wskazówki i wprost nakazy ministeryów.

Smutny ten stan rzeczy nie daje jednak, na razie, żadnych widoków wyjścia. Bo gdyby zwołana na podstawie tak dowolnie ograniczonych praw wyborczych Duma uznała ograniczenia te za nieprawne a wybory za nieważne, przez to samo musiałaby uznać siebie za uzurpatorkę przedstawicielstwa narodowego i postanowić o swojem rozwiązaniu.

Z praktycznego punktu widzenia żywiołom postępowym nie pozostaje nic innego nad możliwie gorliwe gromadzenie i mobilizowanie wszystkich sił swoich, ażeby zwartym szeregiem stanąć przy urnach wyborczych i w tych ramach, jakie pozostawione są między ścianami coraz nowych przeszkód, ugrupować się jaknajbardziej celowo, a w ten sposób, co straciły obecnie na ilości, odzyskać na sile solidarnej; prąd, ujęty w łożysko węższe, powinien popłynąć głębiej i bystrzej.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

We francuskiej Izbie deputowanych wrze nanowo walka stronnictw. Radykalna lewica domaga się zupełnego przeprowadzenia ustawy separacyjnej Kościoła z Państwem, oraz zabrania dóbr kościelnych już od 11 grudnia. Minister wyznań, Briand, zapewnił, że ustawa o rozdziale będzie stosowana w całej rozciągłości.

Izba debatowała nad wyasygnowaniem kredytu na rzecz nowopowstałego ministeryum pracy. Po burzliwych sporach, w ciągu których zarzucano prez. min. Clemenceau, że, tworząc to ministeryum, działał jak anarchista, głos zabrał Viviani i w długiej mowie skreślił program i zadania ministeryum pracy, kładąc nacisk na związki zawodowe i pracę pokojową robotników, na której to drodze czeka ich wyzwolenie i równouprawnienie ekonomiczne, niemożliwe do osiągnięcia zapomocą gwałtownych przewrotów, poczem Izba większością 512 przeciw 20 zatwierdziła kredyt ministerym pracy, mowę zaś Vivianiego postanowiono opublikować we wszystkich okręgach Francyi.

Prezydent Falière podpisał, między innymi, projekt prawa o zniesieniu kary śmierci, który ma być rozpatrzony przez Izbę w tych dniach.

Podróż min. spr. wewn. Izwolskiego odbiła się w prasie europejskiej zgodnym chórem wynurzeń pokojowych. Zarówno Berlin, jak Paryż obdarzył układnego dyplomatę odznaczeniami wyższego rzędu. O jakiembądź jednak poważniejszem nawiązaniu nowych połączeń politycznych jeszcze nie może być mowy.

Płynące z Berlina plotki polityczne o porozumieniu, które jakoby zaszło pomiędzy niemieckim a rosyjskim rządem w kwestyi szkolnictwa polskiego, oświetla na podstawie źródłowych wiadomości *Oko*, widząc w nich wypróbowane już przez rząd pruski kłamstwo, mające na celu przygnębienie strajkujących i przytłumienie ciążenia ich ku wschodowi.

Sfery rosyjskie urzędowe zaprzeczyły kategorycznie wszelkim układom w sprawie taktyki rządów wobec Polaków, która zupełnie nie była poruszana przez Izwolskiego w Berlinie.

Kwestya dymisyi Podbielskiego, który dla słabego zdrowia przebywa w dobrach swoich, codziennie omawiana jest inaczej. Po wiadomości, że sam on zażądał uwolnienia, nadchodzi zaprzeczenie, nowe zaś telegramy donoszą już o następcy Podbielskiego, którym ma być gen Moltke. Pojawiają się też pogłoski o ustąpieniu ks. Bülowa, którego następcą ma

---

21)

W. Władimirow.

Wyprawy karne.

(przekład z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Za co?

To proste pytanie a zarazem pełne grozy wskutek tego, że niema na nie odpowiedzi, prześladuje mnie wszędzie, gdziekolwiek się ruszę, z kimkolwiek dotknę w rozmowie kwestyi działalności oddziału karnego pod Moskwą.

— „Powiedz pan, dla Boga, za co zabili mego męża?”—z temi słowy zwróciła się do mnie Nadieczynowa, wdowa po zawiadowcy stacyi w Gołutwinie.—Pan zbierałeś wiadomości, badałeś wielu naocznych świadków, musisz więc teraz już wiedzieć, za co go zabili. Powiedz pan, nie dręcz mnie! To straszne pytanie nie daje mi chwili spokoju! Przecież nie mogli go zabić bez powodu, niewinnie? Nie wierzę temu. A więc mieli za co! Lecz za co? — Nie wiem!.” I, wpadłszy w głęboką zadumę, zupełnie zapomniała o mojej obecności. Nie chciałem przerywać smutnych jej myśli i czekałem, aż sama do mnie przemówi.

Poznanie tej nieszczęsnej rodziny nigdy nie zatrze się w mej pamięci. Jak żywą, widzę przed sobą bladą, szczupłą kobietę o ciemnych, przyprószonych siwizną włosach. Na znękanej twarzy widać głębokie ślady ciężkich trosk. Smutne, poczciwe oczy z taką żałością i z takim wyrazem beznadziejnej rozpaczy zwracały się do mnie z pytaniem: —„Powiedz pan, za co go zabili!”—że zdawało mi się, jakoby cała okropność jej położenia, cały ogrom jej obecnych cierpień, dlatego właśnie były dla niej tak ciężkie, tak nie do zniesienia, że biedaczka nie może otrzymać odpowiedzi na fatalne pytanie.

Nie to ją zabija, że straciła ukochanego męża, z którym życie całe przeżyła, nie to, że straciła swego opiekuna i żywiciela sześciorga dzieci, z któremi teraz będzie pędziła życie o głodzie. Nie, ją dręczy to, że nie wie, na czem polegało przestępstwo jej męża. Gdyby mu dowiedziono, że jest takim a takim przestępcą, jej smutek przybrałby inną, bardziej określoną postać; cierpiałaby, lecz nie tak; wiedziałaby, że poniósł słuszną karę: „szukał guza, to i znalazł go”; lecz oto w danym razie dręczy ją przypuszczenie, że on był przestępcą, tajemnym, strasznym przestępcą, którego stracono w ciągu 2—3 godzin, jak rozbójnika na środku drogi, bez spowiedzi, bez ostatniego słowa przed śmiercią, zwróconego do dzieci, do rodziny, do społeczeństwa... A że przestępstwo musiało mieć miejsce, o tem upewnia ją to głębokie przekonanie, że „niewinnego” rząd przecież nie mógł zabić; toby nie zgadzało się z jej rozumowaniem; pojęcie: „rozstrzelanie bez winy i sądu” nie zgadza się z jej istotą wewnętrzną, z tem wszystkiem, co dotychczas stanowiło jej życie, treść duchowego jej życia, jej duszę i serce.

— „Nie, niewinnego nie mogli zabić, — on musiał popełnić coś złego, coś niesłychanie złego!”

I oto znowu w całej swej grozie staje przed nią pytanie:

— „Za co?...”

— „Był raz jeden na mityngu w teatrze i, zwracając się do robotników, powiedział, że z powodu strajku kolejowego robotnicy Bóg wie co wyrabiają, rozchwytują na stacyi cudze mienie, że tak nie należy postępować i że to nie zgadza się z zasadą porządku i uczciwości. Może go za to zabili?”... Zamilkła i znów pogrążyła się w ciężkiej zadumie, prawą ręką nerwowo pocierając czoło i usiłując rozwiązać okropną zagadkę.

— „Nie, nie! To być nie może! Za to nie mogli go zabić! On bronił rządu; dlatego tylko poszedł na mityng, żeby mową swoją wpłynąć na robotników, obudzić w nich lepsze popędy i powstrzymać w ten sposób od podobnej grabieży, jaka miała miejsce w Perowie. Nie, nie za to go zabili!”...

— „Więc za co, za co?!”— zawołała głosem nabrzmiałym nowym bólem i, znowu

być również Moltke, obecny szef sztabu głównego.

W parlamencie wiedeńskim większością głosów przyjęty został wniosek Genmana, domagający się natychmiastowych obrad nad projektem reformy wyborczej.

Minister honwedów Ickelfalussy konferuje w Wiedniu z ministrem wojny Schoenaichem w sprawie przeprowadzenia programu wojskowego, uchwalonego swojego czasu przez komitet partyi liberalnych, oraz w sprawie zwiększenia kontyngensu rekrutów.

Prezydent ministrów Beck zaprzecza kategorycznie doniesieniom dzienników o rzekomych propozycyach rządu węgierskiego w sprawie zaprowadzenia ceł handlowych między Austryą a Węgrami.

W stosunku do Serbii nowy austryacki minister spraw zewnętrznych, bar. Aehrenthal, pragnie zachować politykę neutralną, nie popierając żadnego ze ścierających się stronnictw, i przyjazną, nie pragnąc wojny cłowej, ale, przeciwnie, zawarcia traktatu handlowego z uwzględnieniem jedynie przemysłowo-handlowych interesów Austro-Węgryi.

W angielskiej Izbie gmin Kear Hardie przedstawił bil o nadaniu kobietom praw wyborczych. Nie jest to pierwsza tego rodzaju próba i zapewne nie będzie ostatnią.

Grey oświadczył tamże, iż podstawą odbywających się układów z Rosyą w sprawie stosunku Anglii i Rosyi do Persyi, będzie zasada nietykalności i niezależności tego państwa.

Wybory municypalne w Londynie dały zwycięztwo żywiołom umiarkowanym.

Nadchodzą wiadomości o powstaniu w Afryce południowej, na granicy posadłości niemieckich. Wodzem powstańców jest Fereira, osobistość dotychczas nieznana.

Pomimo wysłania francuskich i hiszpańskich pancerników, położenie w Marokko jest bardzo niejasne. Wszędzie odbywa się usilna agitacya przeciwko Francuzom. Rząd francuski gromadzi na granicy znaczne siły wojskowe.

Ks. Mikołaj Czarnogórski w mowie tronowej przy otwarciu skupczyny wyraził swoje dążności demokratyczne i konstytucyjne i podkreślił stosunek przyjazny z Rosyą i Austryą.

ŻYCIE SPOŁECZNE

Komentarz do socyologii oblęgorskiej.

Nigdy człowiek w innych ludziach nie znajdzie takiego wroga, jak w sobie. H. Sienkiewiczowi społeczeństwo polskie wystawiło idealny pomnik. Otóż on często staje przed tym pomnikiem i wyprawia ze swoją postacią dziwy: kładzie jej do rąk kuchenną kopystkę, nadsztukowywa uszy, przetyka nos drutem, przytwierdza do głowy pióropusz indyjski itd. Dlaczego on to robi? Zdaje mu się, że swoją figurę bronzową w ten sposób ozdabia

Gdy szale opinii długo wahają się, obciążone różnemi zdaniami w jakiejś sprawie społecznej, Sienkiewicz występuje uroczyście i na jedną z nich składa swoje słowo, które ma ostatecznie przeważyć a które jest zawsze bardzo wazkiem głupstwem. Olimpijczycy zgodzą się z nami, że można być bardzo lotnym poetą i jednocześnie bardzo kiepskim aeronautą. Nie jest to też wcale czemś nienaturalnem, że autor *Quo vadis* stoi w socyologii na tym samym poziomie, co ekonom z Oblęgorka. W *Dzienniku poznańskim* ogłosił on strapionemu i niewiedzącemu co począć narodowi dużą epistołę o socyalistach, postępowcach, patryotach i odpowiednich kandydatach na posłów do Dumy. Co do pierwszych, to według Pawła, który niedyś był Szawłem „socyalizm krajowego wyrobu jest barbarzyński i pozbawiony mózgu". Jego wyznawcy „nie rozumieli nic — czasem z powodu braku polskiej duszy i braku obywatelskiego sumienia a czasem z powodu zupełnej niezdolności do logicznego myślenia i wprost fenomenalnej głupoty". Pozostawmy rozrachunek za to świadectwo interesowanym, którzy prawdopodobnie wypłacą od siebie należność, nie strącając z niej nic dla grzeczności. Po socyalistach, całkiem odartych ze skóry, dokonywa Wielki Kondor oblęgorskim nożem połowicznego skalpu na postępowcach. „Miejscowy radykalizm, dziś wypiera się swych sympatyi dla przewrotu, który — według S. — jeszcze niedawno mizdrzył się do niego i uważał go za „ruch wolnościowy"... Cały jeden odłam warszawskiego „postępu" *nie chciał się zwać postępem narodowym* i ze swego stanowiska miał słuszność, był bowiem tylko ekspozyturą socyalizmu". Jeśli mały Henryczek, który za kłamstwo musi klęczyć, staje się dużym Henrykiem, zabezpieczonym od takiej kary, to nie powinno być dla niego pobudką do popełniania takich czynów. W każdym z przytoczonych wyrazów mieści się potworna nieprawda. Bo skoro p. Sienkiewicz wysławia powstanie z 1863 r., skoro radby widzieć w kraju zupełne zburzenie maszyn rusyfikacyi, to oczywiście nie jest przeciwnikiem wszelkiego „przewrotu", lecz tylko tego, który obecnie objawia swe dążności w napiętnowanym przez niego bandytyzmie. Otóż zapytujemy, gdzie i kiedy „miejscowy radykalizm „mizdrzył się" do *takiego* przewrotu? A dalej gdzie i kiedy „cały jeden odłam warszawskiego postępu *nie chciał* się zwac narodowym?"

Aż do ostatnich czasów "postęp warszawski" nie miał wcale „odłamów", tylko mieścił się całkowicie w Demokracyi postępowej. Ta zaś Demokracya postępowa pierwsza wypisała na swym sztandarze hasło autonomii naszego kraju, pierwsza opracowała projekt takiej autonomii, zapewniający naszemu społeczeństwu najrozleglejsze prawa i warunki rozwoju kultury narodowej, pierwsza wystąpiła przeciwko znieważaniu naszych godeł narodowych, pierwsza skarciła dziki okrzyk: „precz z Polską" i stanęła w obronie czci historycznej Orła białego—i po tem wszystkiem p. Sienkiewicz śmie powtarzać oszczerczy i obelżywy szwargot karczem i sklepików, sprzedających w prasie tani i podrabiany patryotyzm motłochowi! Doprawdy należałoby więcej dbać o siebie, o swą powagę, o swe stanowisko i nie powtarzać zmyśleń, które są odpowiednie tylko na uliczne pokrzyki chłopców, sprzedających świstki, przeznaczone dla umysłowego Lumpenproletaryatu. Co zaś do „ekspozytury socyalizmu", to gdyby szanowny mistrz uznał, że książki naukowe są przydatne nawet dla laureatów

---

nie znajdując odpowiedzi, pogrążyła się w swoich myślach.

—„Może za to, że miał w kieszeni depesze służbowe z podpisem komitetu strajkowego?"—zapytała mnie.—„Ale przecież on nie mógł ich nie odbierać, ponieważ codziennie przychodziły i odchodziły pociągi wojskowe z Dalekiego Wschodu, które trzeba było natychmiast dalej wysyłać, w przeciwnym razie groziły, że zburzą całą stacyę. Wtedy chcąc nie chcąc trzeba je było wpuszczać na stacyę i zawiadamiać o mającem nastąpić ich przybyciu. Nie, to on musiał robić; wreszcie o wszystkiem, co zachodziło, natychmiast telegrafował do swojej władzy w Moskwie, lecz żadnej odpowiedzi stamtąd nie otrzymał. Nie, nie! Za to nie mogli go zabić! W tem niema nic występnego!"

„Więc za co? Ja nie wiem... Powiedz pan, może wiesz cośkolwiek, możeś słyszał, powiedz pan!... Gotowa jestem wysłuchać całej prawdy bez względu na to, jaką będzie!"

„Za co?...

Lecz pytanie to pozostawało bez odpowiedzi. Daremnie szukałem w myśli słów, żeby ją pocieszyć, żeby zmniejszyć jej cierpienia, dać jej odpowiedź na nierozwiązalną zagadkę. Nie mogłem jej powiedzieć:

— „Mąż pani został niewinnie zabity! Czy pani słyszysz? Od członków komitetu strajkowego wiem, że mąż twój, podobnie jak i wielu innych, został niewinnie zabity; ręczę pani honorem i wszystkiem, czem pani chcesz, że mąż twój był zupełnie niewinny".

Nie powiedziałem jej tego, ponieważ nie zrozumiałaby słów moich, tak samo, jak nie mogłaby zrozumieć języka sanskryckiego.

Żadne argumenty, żadne dowody, żadne przekonywania nie mogłyby zachwiać jej głębokiej wiary w to, że rząd nie mógł rozstrzelać niewinnego człowieka

W wyobraźni swojej widziała wciąż oficerów, którzy zgodnie z przepisami postępowania sądowego roztrząsają przestępstwo każdego winowajcy i dopiero po zebraniu niewątpliwych dowodów skazują winnych na rozstrzelanie. Takim winowajcą okazał się jej mąż. Tylko że wina jego pozostawała tajemnicą dla nieszczęśliwej kobiety. Chyba tylko widok sądu w Perowie mógłby zachwiać to jej przekonanie.

Tam każdy osobiście, własnemi oczyma widział, że zabijano bez sądu, bez winy, po prostu z powodu jakiegoś zbiegu okoliczności, czasem nawet z powodu chwilowego rozdrażnienia. Zabijano wobec wszystkich—otwarcie...

I zabito w tych, co pozostali przy życiu, wiarę w prawa ludzkie, w ochraniającą je władzę państwową, wiarę w sprawiedliwość na ziemi, tę wiarę, która nie opuszczała ich aż do późnej starości, którą odziedziczyli po swoich ojcach i dziadach. Tam, w Perowie, rzadko dało się słyszeć złowrogie pytanie:—„Za co?"

Przeciwnie, gdym pytał włościan, „za co" zabili im syna lub męża, otrzymywałem krótką, kategoryczną odpowiedź.

Tam, w Perowie, nie było wątpliwości, za co zabito tylu ludzi.

Wielu nawet, uprzedzając moje przypuszczenia, starało się skwapliwie zapobiedz omyłce z mojej strony, i zapewniało mnie:

— „Niech panu się nie zdaje, że tego lub owego zabili za to, że rabował wagony i że w jego mieszkaniu znaleziono dużo zrabowanego towaru. Wcale nie za to".

Kiedy razu pewnego przyszedł pułkownik na rewizyę, właściciel mieszkania spytał go:

— „Czego wielmożny pan szuka? Z góry powiadam, że zrabowanego towaru mam w domu dużo".

— „Nie o to nam chodzi, zostawcie to sobie. My szukamy broni".

I rzeczywiście, towaru wcale nie tknęli; dużo stało butelek z wódką, dużo było innych rzeczy, — wszystko pozostawili na miejscu, nic nie ruszyli, a ponieważ broni nie znaleźli, więc sobie poszli.

(D. n.).

Nobla, to by się niewątpliwie przekonał, że główne zasady socyalizmu przestały być artykułami wiary jakiejś sekty, lecz stały się obowiązkowemi przekonaniami każdego rozumnego człowieka, że nie można mierzyć ich wartości gustem i odrzucać pod groźbą okazania zupełnej ignoracyi, przebaczalnej tylko analfabetyzmowi naukowemu. Nasz radykalizm, nasza postępowość jest tak samo „ekspozyturą socyalizmu", jak jest ekspozyturą kopernikanizmu i darwinizmu. Nie stanowi to żadnej sprzeczności, gdy wyznawcy jakiejś teoryi zwracają się przeciwko jej wykonawcom praktycznym. Woda może być czysta a młynarz brudny, ewangelia może być wzniosłą, a ksiądz marny.

Wszystko to jest bardzo proste i zrozumiałe, ale nie dla ludzi, którzy cudzysłowem opatrują takie wyrazy, jak: „postęp" i „ruch wolnościowy", którzy szydzą z „czteroprzymiotnikowego głosowania i temu podobnych przykazań najnowszego radykalnego (!) katechizmu", którzy lekceważą „niewyrobionych politycznie kadetów" i dla których usunięcie się delegacyi polskiej z parlamentu rosyjskiego po opracowaniu konstytucyi państwa i odmówienie stałego w niej udziału byłoby „pantominą polityczną". Naturalnie szan. mistrz nie uwierzyłby i nie dałby się przekonać, że to nie od niego, a nawet nie od większości społeczeństwa zależyć powinno, czy mniejszość postępowa będzie miała swych przedstawicieli w jakimkolwiek parlamencie, że prawo reprezentacyi należy się jej bez względu na Sienkiewiczów i banialuki dworsko-plebańskie i że nawet są takie na świecie kraje, gdzie to prawo jest konstytucyjnie zawarowanem. Podobno Towarzystwo kursów naukowych ma urządzić wykłady z prawa państwowego: tam szan. mistrz mógłby się przekonać, że my wcale nie żartujemy. *G.*

Towarzystwo kultury polskiej.

Wiele obiecuje, wiele zamierza i bodajby wiele spełniła instytucya, której ustawa została świeżo zatwierdzona i która wkrótce rozpocznie swą rozległą działalność. Niczego nam bardziej nie trzeba, nic nas nie może bardziej wzmocnić, podnieść na wyżyny, na które nas historya wiodła, ubezpieczyć od niebezpieczeństw losu, wrócić między narody silne i na własnej podstawie oparte, niż rozwój kultury rodzimej. Ten cel postawiło sobie w swych pracach i dążeniach nowe Towarzystwo. Będzie ono rzetelnie bezpartyjnem, nie ukryje w swych zabiegach żadnej tajemnej myśli, w swym ustroju żadnej tajemnej sprężyny, która by jego czynom nadawała kierunek przeciwny określonemu w słowach. Rzeczywiście i prawdziwie służyć będzie tylko kulturze polskiej. Po zebraniu organizacyjnem, gdy już nowy gmach stanie, zaznajomimy czytelników bliżej z jego rozkładem i środkami. Ogłoszona w *Prawdzie* przed kilku tygodniami ustawa uległa w formie zastosowanej do obowiązujących przepisów pewnym, zresztą drobnym zmianom; zrąb pozostał pierwotnym i tak obszernym, że w jego ramach zmieści się ogrom przedsięwzięć i ogrom pożytku.

Pierwszy związek roboczy bezpartyjny.

Tak zwanych „bezpartyjnych" związków roboczych mamy bardzo dużo, ale istotnych nie mamy wcale. Nie dość bowiem, ażeby ten wyraz położyć na tytułowej karcie ustawy, ażeby w jej tekst wetknąć kilka zapewnień o bezstronności, którym przeczą umieszczone obok zastrzeżenia; należy nietylko z niej, ale z jej wcielenia wygnać ducha partyjnego. Bez przesady rzec można, że na pierwszym planie ruchu roboczego, a nawet na pierwszym planie spraw społeczno-ekonomicznych w całym świecie stoją dziś związki zawodowe. Długo były one główną podstawą owego ruchu przeważnie w Anglii, długo pozostawały pod wpływem i protektoratem stronnictw politycznych; dopiero w ostatnich czasach wystąpiły jako niepodległe, samorządne i potężne organizacye, które bądź zaczęły wchłaniać w siebie te partye, bądź równoważyć się z niemi w znaczeniu. I właśnie „Związek robotników kanalizacyjnych i wodociągowych" w Warszawie ulegalizował się w chwili, kiedy stowarzyszenia tego rodzaju objawiły w całej Europie swoją siłę i zajęły jej uwagę. Jest jeden warunek, który im na naszym gruncie utrudnia rozrost i nie pozwala w całości osiągnąć swoich celów, mianowicie prawo zabrania Związku związków, czyli wszyscy robotnicy jakiejś gałęzi przemysłu nie mogą się złączyć zapomocą federacyi kół miejscowych i tym sposobem wytworzyć solidarnej obrony pracy przed wyzyskiem. Ale ten zakaz musi kiedyś ustąpić. Tymczasem niech robotnicy zakładają jak najwięcej związków zawodowych bezpartyjnych, bo one dadzą im siłę, której im nie dadzą żadne inne środki. Jeden taki związek przyniesie więcej korzyści proletaryatowi, niż tysiące rewolwerów i bezładnie improwizowanych bezrobocі. Powinni oni coprędzej zejść z drogi klasowych i wzajemnych mordów, za głupim lub złym podszeptem urządzanych strajków i doraźnych, gwałtem dobywanych a więc nietrwałych wymuszań. To im nie da ani szczęścia, ani zwycięztwa. Jedno i drugie leży dla nich tylko w rozwoju organizacyi robotniczych.

FEJLETON

PAMIĘTNIK.

Zawodne cacko.

Przez kilka dni obiegała naszą prasę kaczka, że w Królestwie polskiem ma być przywrócone namiestnictwo. Niewątpliwie w pewnych „warunkach mógłby taki fakt być ważnym a taka wiadomość interesującą. Ale jakie znaczenie (dodatnie) miałaby podobna zmiana obecnie, kiedy w dalszym ciągu żyjemy bez prawa, swobody i jakiegokolwiek samorządu? Byłaby to tylko zmiana tytułu i jednej woli niemal wszechwładnej na drugą również niemal wszechwładną. Z tego wszakże nie zdawano sobie sprawy, bo—jak to zawsze czyni niewyszkolony politycznie ogół — wpatrzono się przedewszystkiem w świeżą dekoracyę. Po wieloletnich a smutnych doświadczeniach w Galicyi możemy być pewni, że nieraz zadowolimy się jakąś błyskotką, jakiemś cackiem, jakąś godnością urzędową, jakimś wyrazem lub mundurem i zapomnimy o najważniejszych rzeczach, których nam odmówiono. Doprawdy trzeba się dziwić, że rząd nie ofiarował nam takiego prezentu, jak namiestnictwo, zwłaszcza z jakąś przyboczną „radą obywatelską". Wtedy przestalibyśmy myśleć o autonomii, o wszystkiem, a jeszcze gdyby ten dar dostał się nam po jakiejś wyprawie ugodowo-narodowo-demokratów do Petersburga i mógł uchodzić za rzeczywisty lub pozorny skutek ich starań, buknęlibyśmy „koncetracyi narodowej" na wiwat ze wszystkich prawomyślnych moździerzy dziennikarskich i podrzucilibyśmy Sienkiewicza w górę. Ale to nas prędzej czy później nie minie.

Po szkodzie.

Nie ulega to dla nas żadnej wątpliwości, że przy obecnej ordynacyi wyborczej partye socyalistyczne, nawet występując łącznie, nie zdołałyby przeprowadzić ani jednego kandydata do Dumy. Ponieważ zaś, jak dotąd, chcą one zachować swe zupełne wyosobnienie i nie łączyć się ze stronnictwami burżuazyjnemi, więc ich taka lub inna postawa wobec wyborów ma tylko znaczenie symptomatyczne, t. j. świadczy o stopniu dojrzałości politycznej ludu roboczego lub też jego przywódców. Według dotychczasowych doniesień trzy rozgałęzienia tutejszego socyalizmu postanowiły przyjąć udział w wyborach, opiera się im tylko największa między niemi — P. P. S. Jak słyszeliśmy, opór ten nie wychodzi od komitetów, ale od samych robotników. Część ich nie spodziewa się niczego od Dumy, część jest oburzona świeżem ograniczeniem praw wyborczych, część zaś—i to najliczniejsza — postanowiła dalej iść w kierunku „bojkotu" rewolucyjnego, do którego została pociągnięta w poprzedniej kampanii i przeciwnej komendzie uledz nie chce.

Nierozstrzygniętą dotąd sprawę usiłuje z różnych stron oświetlić *Robotnik*, otworzywszy swe łamy dla wymiany zdań. Jak dalece w kole jego czytelników żywo objawił się protest przeciwko dotychczasowemu stanowisku tego organu i jego partyi, świadczy następujący głos:

> „Wszystkie argumenty, którymi uzasadnialiśmy dawniej bojkot Dumy, okazuje się, *nie wytrzymują krytyki*. Jeżeli nam żadne nowe argumenty nie przybyły, to i dalszy bojkot również nie wytrzymuje krytyki.
>
> Doświadczenie ubiegłych miesięcy powinno nas wielu rzeczy nauczyć.
>
> Wbrew naszym przewidywaniom Duma okazała się czynnikiem w wysokim stopniu uświadamiającym szerokie masy ludności.
>
> Duma zorganizowała i wciągnęła w wir ruchu politycznego włościaństwo. Czem jest bez Dumy włościaństwo, a w pewnej mierze i burżuazya liberalna? Masą rozatomizowaną i niezorganizowaną. Duma dopiero stała się centrem, około którego masa ta skupiła się i zorganizowała.
>
> Hasło bojkotu rodzi wśród proletaryatu obojętność na losy Dumy, to znaczy obojętność na przebieg walki pomiędzy biurokracyą z jednej strony a burżuazyą i włościaństwem z drugiej. Widzieliśmy skutki tej obojętności. Gdy Duma została rozwiązana, proletaryat ani drgnął, jakby to doniosłe wydarzenie wcale go nie dotyczyło. A właśnie to obojętne, bierne zachowanie się proletaryatu dało dopiero biurokracyi tę pewność siebie, tę wiarę w swą przewagę, wiarę, której jej przedtem brakło.
>
> Bojkot w podobnych wypadkach nie jest sposobem walki politycznej: jest on raczej wyrzeczeniem się walki, usunięciem się na stronę, a w razie przewlekania się obecnej sytuacyi, *bojkot dobrowolny staje się nonsensem*.

Życzymy, ażeby ta mądrość po szkodzie była również mądrością przed nową szkodą.

Skromni eksperci.

Gazety donoszą, że przy obradach nad samorządem w Królestwie polskiem prezes ministrów oświadczył chęć poznania „wszystkich opinii kraju". Te wszystkie opinie kraju mają być reprezentowane w osobach

stałej brygady delegatów, przez nikogo niewybieranych a zawsze znajdujących się w każdej komisyi, obecnie zaś przebywających w Petersburgu. Czy chodzi o rzeźnię, czy o szkolnictwo, o kwestyę rolną, czy o samorząd, ci mężowie zaufania znajdują się pod ręką. Dziwić się temu nie należy. Jeśli mamy stronnictwo, przedstawiające „cały naród”, to wybrańcy tego stronnictwa mogą reprezentować „wszystkie opinie kraju” w każdej potrzebie. Trzeba nawet przyznać, ze oni czasem bywają bardzo skromni. Oto teraz oświadczyli w Petersburgu, że nie mogą rozstrzygać o projekcie samorządu i ograniczają swoją rolę do informacyi. Zdumiewająca wstrzemięźliwość! Przecie gdyby ci panowie złożyli deklaracyę w imieniu „całego narodu”, że oni zbudują gorzelnię a my będziemy dla nich obowiązkowo uprawiali kartofle i nic innego, musielibyśmy uznać to za głos ogółu. Co do samej rzeczy wyjaśnić należy, że samorząd w Królestwie może być zaprowadzony albo drogą nieco nagiętych praw zasadniczych, albo przez Dumę. W tym drugim wypadku obecne wypracowanie komisyi byłoby robotą czysto akademicką, którą członkowie przyszłej Dumy mogliby zapalić sobie fajki. Ale prawdopodobnie zajdzie wypadek pierwszy: rząd własną mocą na rachunek wdzięczności ze strony pewnych Polaków, nada nam troszkę zmienione organizacye samorządne po wysłuchaniu „biegłych przedstawicieli” z Królestwa polskiego, którzy uwolnią się od odpowiedzialności tem, że oni „nie rozstrzygali”, tylko „informowali” a w duchu będą radzi z takiego obrotu sprawy, który w ich klasowe szkopki wydoi wszystko mleko: Patrząc z za kulis na tę komedyę *Towarzysz* słusznie mówi: „Ludność miejscowa w szerokich warstwach nic nie zyska z wprowadzenia obecnych ustaw samorządu ziemskiego i miejskiego. Co raz wejdzie, to się utrwali a wzmocni tylko agraryuszów i wielkie mieszczaństwo kresów ze szkodą interesów masy zaludnienia, przeciwnicy reformy rolnej i samorządu pozyskają silną pozycyę do walki”. Teraz rozumiecie, czemu p. Stołypin (brat) tak wychwala (***Rusk. Znamia*** i ***Now. Wrew.***) „gotowość Polaków do zgody” i brak „wszelkiego samolubstwa patryotycznego”, czemu chętnie przypomina, że ma w herbie orła białego, i czemu nasi „eksperci” byli skromni. Podobno Suworow zapytany przez ces. Katarzynę, jakiej żąda łaski, miał odrzec: „Sdiełajtie mienia niemcom”. Gazety donoszą, że jeden z dygnitarzy rosyjskich rzekł, zachwycony naszymi zbawcami: „Chciałbym być awansowany na Polaka”. Odziedziczyliśmy ładną sławę!

Bez maski.

Zdaje się, że narodowo-demokratyczna Macierz odrzuca ze swej twarzy ostatnie strzępki maski bezpartyjności. Jak donosi *Kuryer* lubelski, tamtejsi jej chuligani zdzierają stale afisze odczytów urządzonych przez „Światło” a gdy jeden z prelegentów ofiarował dochód po połowie obu instytucyom, Macierz nie chciała przyjąć swej części, następnie zaś ogłosiła, że nie życzy sobie, ażeby obdarowywano ją wspólnie ze współzawodniczką. Tak wygląda narodowo-demokratyczna bezpartyjność i dbałość o oświatę narodu! Zaiste można się bardzo dziwić ludziom, którzy wstąpili do tej instytucyi z wiarą w jej szlachetne posłannictwo i którzy w niej pozostają, widząc, do czego ona nadużyła ich zaufania. Daremne są wykręty i kłamstwa, dziś jest to już niezbitym faktem, że Macierz stała się narzędziem interesów partyjnych, ze jej środki i wpływy są używane w celach, niemających nic wspólnego z niezależną oświatą.

Uprawnienie Maryawitów.

Pierwszy grzybek, który wyrósł na naszem życiu społecznem dzięki tolerancyi wyznań, doczekał się uprawnienia. Chociaż jest to grzyb trujący, nie zatykamy przy nim tabliczki ze szczególnem ostrzeżeniem, bo tyleż wart, co wiele innych, o bok niego rosnących. Czy mieli ogłupiać, fanatyzować i obdzierać lud specyaliści pod imieniem „świętobliwych kapłanów” prawowitego obrządku, czy będą to czynili ci sami jegomościowie pod nazwiskiem mankietników — to w rezultacie wszystko jedno. A nawet z tych nowych apostołów ciemnoty może być pewien pożytek. Bo ich konkurenci dla nieodstraszenia owiec muszą przynajmniej umiarkować swą chciwość i strzydz je z mniejszem okrucieństwem. Naturalnie ogłupiać je będą jak dotąd, gdyż z tej strony nie grozi im żadne współzawodnictwo. Zabawnem jest to, że w chwili, kiedy ich stada zagrożone są przez odszczepieńczych pasterzy, oni zamiast poprawiać swój nadwyrężony kredyt moralny u ludu przez starania o jego dobro, rzucają z ambon pukawki na postępowców i bawią się w podjazdowe walki polityczne.

Oprotestowana wizyta.

Arcybiskup warszawski zebrał niepożądany dla siebie plon z własnego siewu napomnień i kareń, zwróconych przeciwko buntowniczym ruchom dusz młodych. Wychowańcy prywatnych szkół średnich w Warszawie, dowiedziawszy się, że on zamierza je zwiedzić, ułożyli i przesłali mu opatrzoną setkami podpisów odezwę, w której go „proszą o zaniechanie tego zamiaru”. Przypominają w niej, jak potępiał ofiary i dążenia młodzieży. „Dziś—piszą—gdy bodaj w części odnieśliśmy zwycięstwo, gdy tę nową szkołę mamy, niech jej nam Wasza Ekscelencya zjawieniem się swojem nie odbiera i niech przez wywołanie oburzenia młodzieży na niebezpieczeństwo nie naraża, porządku zakładów naszych nie zakłóca a zostawi nas naszemu „zepsuciu”, „próżniactwu” i „Herodowym czynom”. Młodzież nie może zapomnieć rusyfikacyjnych nakazów Waszej Ekscelencyi w zakresie przysięgi. Młodzież wreszcie nie może zapomnieć, że Wasza Ekscelencya wyjednała i rozszerzyła po kraju papieską encyklikę, która wobec całego ucywilizowanego świata oszczerczo oskarżyła Naród Polski o rzezie żydowskie. Jeżeli przeto Wasza Ekscelencya ujrzy pod niniejszą odezwą liczne podpisy żydowskie, to niechaj wie, że znajdują się one tutaj tylko dlatego, aby świadczyły o tej pięknej harmonii, jaka na ławie szkolnej łączy nas wszystkich wbrew potwornej dyfamacyi. Nie do biskupa zwracamy się, Polacy i Żydzi, bo nie o tego w tej chwili idzie, ale do złego obywatela, który kładł się kamieniem w poprzek najszlachetniejszym dążeniom, „na ruch ludzki nie pozwalał”, „martwe znał prawdy”, „nie obaczył cudu”. A wnosząc wszędzie niepokój, rozdział, rozjątrzenie, niezgodę, nawet dyfamacyę swego ludu, teraz przestąpić chce progi naszego domu, naszej szkoły, on, którego tylko nazwać możemy: nieprzyjacielem naszego pokolenia i naszych ideałów. Niech tedy Wasza Ekscelencya zostawi te nasze szkoły w spokoju, niech kwitną, niech nas kształcą i niechaj tego jedynego dobytku naszego nie burzy zjawieniem się swojem”. Mniej nas dziwi, że arcybiskup Popiel zniesławiał bunty młodzieży, bo to było zgodne z jego polityką gaszenia takich ogni przydeptywaniem, niż że on dziś wbrew odezwie chce je rozniecić. Pokątni doradcy, którzy go popchnęli do wszystkich fałszywych kroków, powinniby od tego powstrzymać, chociażby ze względów praktycznych, tembardziej, że pomimo świeżego nadęcia naszego społeczeństwa tchem klerykalizmu, nie zmartwychwstały warunki, upoważniające dostojników kościelnych bez żadnego innego prawa do moralnego zwierzchnictwa i dozoru szkoły. Ciekawa przytem rzecz, czy panowie przełożeni pozwoliliby zwiedzić swoje zakłady np. znakomitym uczonym, już nie mówiąc o tem, czy wybieliliby dla nich i uporządkowali sale szkolne?

Ofiary kainizmu.

Mroczna zasłona tajemnicy, która spadła na występne twarze morderców Józefa Młockiego, nie została dotąd zerwaną; chyłkiem skradający się bratobójcy są jeszcze nieznani, choć oskarżający wzrok ogółu zwraca się w stronę tych, którym jedynie ta śmierć korzyść przynieść mogła. Daremne insynuacye, że to była zemsta prywatna; dla pomszczenia uraz osobistych nikt się w kilku nie wybiera. Zbirów nasłano; ludziom ciemnym, w których poprzednio zabito uczucie człowiecze, narzuconą została ohydna rola kata za nędzne srebrniki, podłą wypłacone ręką. W codziennych orgiach nienawiści leje się krew bratnia; Kainowe plemię rozmnaża się z dnia na dzień, z godziny na godzinę; wszędzie się snują posępne postacie nieszczęsnych jego dzieci; w murach fabrycznych, po pustych zaułkach miasta pełzają czarnosecinne hyeny chuligaństwa miejscowego. Ofiarami ich nienasyconego głodu padają nietylko ludzie czynu, ale i ludzie serca, których zagłada staje przed oczami przerażonego społeczeństwa jako straszna, nierozwikłana zagadka. Młocki — postępowiec zginął, bo był śmiały, ruchliwy, pomysłowy — słowem przeciwnik niebezpieczny, ale dlaczego zabili Adolfa Welkego, dyrektora gazowni warszawskiej? Wszakże o tym człowieku, dobrze znający stosunki pracy, mówią wszyscy, że dla robotników był dobry i o interesy ich dbały. A jednak padł z ręki skrytobójcy. W tym nieszczęsnym kraju życie ludzkie stało się tyle warte, co życie psa wściekłego. *ps.*

Napad.

Na pociąg pocztowy, idący od Granicy, dokonano w Rogowie, dn. 8 b. m., zbrojnego napadu w warunkach iście baśniowych. W wagonie pocztowym wieziono znaczną sumę—miała ona stać się łupem śmiałków. Los jednak nie dopisał: z pieniędzy dostało im się zamało w stosunku do własnego ryzyka i ofiar z cudzych istnień. Lecz sławą tego wielkiego czynu rozbrzmiewa świat cały. Wawrzyny zdobyli sobie bohaterowie dwoma bombami, rzuconemi do wagonu i pod wagon, w którym jechali żołnierze, eskortujący ładunek pocztowy, i gradem kul rewolwerowych, któremi ich zasypali. Ściany wagonu od tej walecznej strzelaniny wyglądały pono jak rzeszoto, a ciała ludzkie, którym się dostała pieszczota bomby, zachowają jej ślady po wsze czasy—zostawiła ich ona bez rąk, bez oczu i bez życia. Na terytoryum walki przez cały czas bohaterskiego zmagania się powiewały dwa czerwone sztandary. *ps.*

Koło pracy kobiet.

Dwa ostatnie posiedzenia „Koła” wypełnione były w dalszym ciągu odczytami p. Józefa Langego. Dn. 35 października wygłosił on referat o „Umowie przedślubnej”. W prawodawstwie polskiem po całym szeregu zmian zaprowadzony został w r. 1825 t. zw. rząd posagowy, który dotąd obowiązuje u nas. Jest on oparty na systemie pruskim. Na jego zasadzie majątek żony (posag, darowizna, dorobek i t. p.) jest jej wyłączną własnością, lecz zarząd majątkiem i używalność stanowią przywilej męża. W prawie tem nie omówiono majątku ruchomego, zwrócono uwagę całą na nieruchomości, stąd wypływa np. że mąż nie może

sprzedać lub odłużyć domu żony bez jej zezwolenia, lecz wolno mu sprzedać klejnoty żony bez jej wiedzy. Z prawa męża do używalności majątku żony wypływa taki np. fakt charakterystyczny, że żona ma prawo składać zarobek swój w banku, lecz podjąć go bez zezwolenia męża nie może. Istnieją pewne artykuły, ograniczające prawa męża, lecz są one na ogół bardzo niewystarczające. Do pewnego stopnia prawa żony zabezpiecza intercyza przedślubna, akt, którego po ślubie zmienić i odwołać niewolno.

W dyskusyi, jaka wywiązała się po odczycie, uznano za pożądane zachęcać do korzystania choć z tej odrobiny praw, jakie przysługują teraz kobiecie i agitować za zawieraniem umów przedślubnych, choćby obie strony nie posiadały w danej chwili majątków.

Następny odczyt, wygłoszony dn. 8 listopada, omawiał „prawa matki do opieki nad swemi dziećmi“. I w tej nawet dziedzinie prawodawstwo krępuje kobiety silnemi więzami, wolno im bowiem tylko „opiekować się“ dziećmi, władzy rodzicielskiej nie posiadają one wcale; przysługuje ona tylko ojcu. Po śmierci ojca władzę rodzicielską sprawuje t. zw. rada familijna, którą może wyznaczyć w testamencie ojciec.

W każdej więc dziedzinie prawo daje kobiecie stanowisko podległe, niezgodne z rozwojem życia.

Odczyty swoje prelegent zakończył wnioskiem, aby „Koło pracy kobiet“ wraz ze „Związkiem równouprawnienia kobiet“ opracowało przy udziale prawników projekt pożądanych reform w prawie cywilnem; uważa on, że zdobycie praw cywilnych powinno stanowić konieczny wstęp do walki o prawa polityczne.

Wniosek został przyjęty. Zaznaczono jednak, że równouprawnienie polityczne jest środkiem do osiągnięcia równouprawnienia ogólnego i pierwsza akcya nie powinna wyłączać drugiej. *M. B.*

BADANIA NAUKOWE

Idea prawa ogólnego.

W starożytności państwo i kościół stanowiły jedność. Każdy strumień i las, każda osada, wioska i każde miasto miało swojego boga, którego obraza była zniewagą państwa a kult obowiązywał wszystkich. Człowiek, należąc do pewnej gromady, wyznawał swych bogów i poddawał się ich nakazom w sferze etyki i prawa. Przybyszów, o wierze i bogach nieznanych, przyjmowano z nieufnością (w Rzymie obcego człowieka zwano hostis — stąd gość). Prawodawcą na zaraniu kultury jest bóg, a raczej wielu bogów, a nakazy i przepisy religijne są zarazem statutem prawa.

Wymownym przykładem ówczesnych pojęć w tym względzie jest niewielki dyalog Platona p. t.: „Kryton“. W dyalogu tym bierze udział uwięziony i skazany na śmierć Sokrates i uczeń jego Kryton, błaga on mistrza by uciekł z więzienia i schronił się przed prześladującemi go władzami; na to Sokrates mu odpowiada, że uciec nie może, gdyż bogowie państwa nie dawaliby mu spokoju i karaliby go swemi napomnieniami za to, że uchylił się od wyroku państwa, a zatym i od wyroku bogów. W odpowiedzi tej przebija się duch ówczesnej epoki: wola państwa — to wola boga; prawda, dobro, sprawiedliwość jest tem, co nam ta wola dyktuje.

Jeszcze jednak przed Sokratesem byli liczni mężowie, których zastanawiało zagadnienie stosunku bezwzględnego dobra, sprawiedliwości i prawdy do istniejącego. Ludzie ci przypuszczali, że niezależnie od praw danej miejscowości, będących często w sprzeczności z sobą, istnieje pewne prawo ogólne, mogące unormować jednolicie stosunki wszystkich ludzi, wszędzie i po wszystkie czasy. Prawo, o którem powiedział prawnik rzymski „quod natura omnia animalia edocuit“. I na tem podłożu, wśród krzyżujących się praw różnych miast i narodów, wśród powszechnego chaosu, gdy nie było miary do oceny uczynków ludzkich, ani zjawisk świata, powstała myśl o prawie przyrodzonem, będącem wynikiem natury ludzkiej. Jak na zaraniu dziejów powstaje fetyszyzm, jak później poszczególne fetysze drzew zlewają się w jednego wielkiego boga lasu, który razem z szeregiem innych bogów, zespala się w potężną ideę jedynego boga, i jak wreszcie dzieje tego boga przechodzą różne koleje, jak go się sprowadza z nieba na ziemię i doszukuje się pewnej jednej olbrzymiej formuły matematycznej, wyrażającej w sobie całą nieskończoną przeszłość i przyszłość, wszystkie olbrzymie zjawiska, jakie kiedykolwiek były i będą formułą, zawierającą całą ewolucyę wszechświata i jego przyszłość; podobnie rozwija się idea prawa.

Tu spotykają się dwa światy: świat bytu i świat norm: w najwyższem uogólnieniu dwa rodzaje praw, stanowiące w gruncie rzeczy prawo jedno: z jednej strony nieubłagane prawo natury, zawarte w takiej formule, o jakiej marzą myśliciele wszystkich czasów, z drugiej strony prawo przyrodzone zjawiskom, t. j. norma jednolita dla wszystkich zjawisk jednolitych, zatem prawo ludziom przyrodzone takie, któreby wytworzyło jedną skalę do oceny postępków, myśli i uczuć wszystkich ludzi po wszystkie czasy.

Idea tego jednego prawa powstaje wówczas dopiero, gdy powstała idea jednego boga; prawo to bowiem z początku jest wyłącznie prawem pochodzenia boskiego.

Dopiero po sprowadzeniu boga, czy bogów na ziemię może powstać myśl o prawie przyrody: tak się też stało w Grecyi; gdy pośród Greków zaczęło się szerzyć zwątpienie o bogach olimpijskich, prawa ich pozbawione zostały sankcyi boskiej, po została sankcya państwa, której jednak potrzeba było uzasadnienia, że zaś nie można było uzasadnić rozumowo wielości systematów prawnych, opierających się na sankcyach tak bardzo licznych w Grecyi państewek, niewiara więc w bogów pociągnęła za sobą lekceważenie praw; wśród myślicieli zaś, mianowicie wśród sofistów powstały idee o prawie przyrodzonem, polegającem na „φύσις“, nie zaś na „θέσις“. Jeden z wielkich sofistów, Protagoras, mówi o dwóch uczuciach ludzkich „δίκη“ i „αἰδώς“ — wytwarzających ideę prawa i sprawiedliwości. Uczucia te mają pochodzić od natury, a stąd postępowanie, będące ich wynikiem, jest zgodne z prawem przyrodzonem. Słusznie inni sofiści zarzucili Protagorasowi, że uczucia te wytwarzają się wśród ludzi na stosunkowo wysokim szczeblu rozwoju, że zatem są wynikiem olbrzymiego szeregu przyczyn i skutków, że od tego szeregu zależy różnolity rozwój tych uczuć w poszczególnych osobnikach, że więc nie można mówić o pewnem, ogólnem prawie dla wszystkich ludzi, ponieważ człowiek posiada w sobie własne kryteryum dla oceny czynów, myśli i uczuć. Skrajny ten subjektywizm był zwalczany przez Sokratesa.

W miarę rozwoju kultury, prawo, rządzące nieliczną garstką ludzi, staje się coraz bardziej powszechnie obowiązującem, i w tem znaczeniu można mówić o pewnem prawie ogólnem. Poszczególne systematy prawne zanikają, zlewają się, przeciwieństwa zacierają i na podkładzie dawnych systematów wytwarza się prawo jednolite.

Idea tego jednolitego prawa musi się ukazać na pewnym szczeblu rozwoju t. j. wówczas, gdy od norm prawnych wymaganem już jest uzasadnienie logiczne. Wyłonienie się tej idei po raz pierwszy spotykamy u sofistów; być może jednak, że i innym kulturom, wcześniejszym jeszcze, obcą nie była, nie jest nam jednak dotychczas znaną. Pierwsi sofiści wyrzekli: „[illegible] οὐ [illegible]“, zaraz jednak znaleźli się inni myśliciele przeczący temu twierdzeniu: „νόμῳ, οὐ [illegible]“ powstają prawa.

Idea prawa przyrodzonego żyła i żyje wśród ludzi i żyć musi zawsze; różnie może być tylko pojmowaną. Jedni przypuszczali, że prawo przyrodzone istnieje i że trzeba je tylko odkryć, ażeby uszczęśliwić ludzkość i wyzwolić ją z pęt niedoskonałego prawa obowiązującego; inni — racyonaliści — nie myśleli o odkrywaniu tego prawa przyrodzonego, lecz o jego stworzeniu, t.j. zbudowaniu prawa nie sprzeciwiającego się uczuciom dobra, sprawiedliwości i prawdy; przypuszczali, że skoro tylko takie prawo będzie wytworzone, wszystkie narody natychmiast rzucą swoje dawne, ułomne systematy i uznają prawa Rozumu, przyrodzonego ludziom.

Tego rodzaju pojmowanie prawa znajduje się w sprzeczności z teoryą ewolucyi.

To też w miarę jak idea rozwoju dojrzewała w ludzkości, ludzie dochodzili do przekonania, że prawa przyrodzonego odkryć nie można, gdyż jako byt, nie istnieje ono; że wymyślać i tworzyć systematy prawne wolno każdemu, że zatem każdy myśliciel może ogłosić swój systemat, jako jedyny zgodny z przyrodą, że jednak tych systematów, pomiędzy sobą sprzecznych, może się ukazać mnóstwo, że zatem mogą one być tylko lepszymi lub gorszymi przyczynkami do zbudowania pewnego prawa w przyszłości jednolitego, opartego na pewnej idealnej sprawiedliwości, na idealnem dobrze, nie zaś na sprawiedliwości i dobrze w pojęciu poszczególnego myśliciela. Systemat taki—to ideał, do którego ludzkość zmierza, o którym marzy i do którego się zbliża w miarę doskonalenia się, a oddala się w miarę uwsteczniania swego pochodu dziejowego. Systemat ten — to gwiazda przewodnia w społecznym pochodzie ludzkości; społecznym, gdyż prawo, jako wykwit rozwoju społecznego, jest zjawiskiem obcem rozwojowi indywidualnemu: prawa wśród jednostki izolowanej od społeczeństwa wyobrazić sobie nie można. Idea prawa przyrodzonego powstać musiała, przejść musiała różne koleje, a zatem okres mistyczny, okres racyonalizmu i wreszcie okres empiryzmu. Zrzekać się idei prawa, zdolnego objąć w sobie wszystkie narody i wszystkie kraje, nierażącego niczem naszych najbardziej wysubtelnionych uczuć humanitarnych byłoby równoznaczne zrzeczeniu się idei postępu.

Sokrates i Chrystus — to dwie postacie, które każda w swojem środowisku odgrywały rolę podobną i były wynikiem podobnych warunków społecznych. Obaj powstawali przeciw upadkowi moralności, będącemu smutkiem z jednej strony zaniku wiary w dawnych bogów, a zatem i nieprzestrzegania praw, opierających się na sankcyi bogów; z drugiej strony indywidualistycznych teoryj sofistów i cyników. I Sokrates i Chrystus powoływali się na sankcyę pewnego *absolutu*. Sokrates dowodził istnienia Boga na zasadzie celowości i rozumu, przejawiającego się w całej otaczającej nas przyrodzie, Chrystus podał siebie samego za absolut, nadający sankcyę głoszonym przez się prawom, a tem samem unicestwił indywidualne skale oceny wszelkich wartości. Powiedział On: „oto macie miarę, którą mierzyć winniście uczynki

i myśli wasze, i zjawiska wszechświata". Chrystus zbudował nową religię, nieskończenie wyższą od wszystkich ówczesnych, religię, która była w stanie zjednoczyć normę prawną z normą etyczną, a temsamem nadać normie prawnej sankcyę boską. Na tem też polega idea chrystyanizmu, t. j. Królestwo jedyne z namiestnikiem Boga na ziemi — Królestwo z prawem jedynem — boskiem; a zatem norma religijna miała być wyłącznie obowiązującą. Idea chrystyanizmu przeżyła wieki i może długo jeszcze żyć będzie; nigdy jednak nie osiągnęła swego ideału, nigdy nie wytworzyła Królestwa jednolitego. Powstała, jako odrodzenie wobec znieprawienia świata, ogarnęła warstwy niezadowolone z życia, wyzute z dóbr materyalnych, zmuszone szukać szczęścia po za ziemią; do zwalczenia miała silne przeszkody, zanim byt jej został uprawniony, ale tego, co było w jej założeniu nie dopięła nigdy, pomimo potężnego znaczenia i wpływu, jaki posiada przez długie czasy. Papież w roli namiestnika Chrystusa w czasach najwyższej swej potęgi był tylko władcą duchownym świata rzymsko-katolickiego. I w tem leży zasadnicza różnica pomiędzy światem starożytnym a średniowiecznym; w starożytności państwo posiadało prawo boże, swój kult obowiązujący poddanych, w wiekach średnich w państwach są dwa prawa, dwie władze, dwie sankcye praw: prawo boskie i prawo świeckie. Dlatego też myśl o prawie przyrodzonem, jako ogólnem dla wszystkich ludzi, myśl, którą się tyle zajmowali poszukujący absolutu pisarze rzymscy, czasowo się nie rozwija, znajdując zaspokojenie w prawie obowiązującem; jej zwolennicy są w tym czasie wyznawcami wszechwładzy papieża i jednolitego Królestwa bożego na ziemi.

Dzieje jednak omyliły wiarę tych ludzi; nowe państwa rosły i potężniały; poczuwszy swą samodzielność polityczną, zapragnęły niezależności od Kościoła; rozwój nie poszedł w kierunku dośrodkowym, lecz odśrodkowym; zażądano zerwania z Rzymem, kościołów narodowych, a właściwiej państwowych. I przyszła Reformacya. Państwo tworzy wszelkie prawa, nietylko świeckie, lecz i kościelne. Idea ta—to ostateczny rozgrom świata starożytnego i papiestwa. W starożytności państwo szukało sankcyi dla swych praw u bogów, w wiekach średnich widzimy dwie sankcye dla dwóch praw: boskiego i świeckiego. Państwo nowożytne, opierające się na własnej potędze, zrywa z sankcyą boską, ogłasza się za jedynego prawodawcę, a idea ta wyraża się najlepiej w formule: „cujus regio, ejus religio",—która wyraża istotną cechę państwa nowożytnego.

A w miarę rozwoju tego państwa, idea dawnego prawa ogólnego zanika, rodzi się zaś nowa idea o prawie przyrodzonem. Państw jest dużo, każde ma inne prawa, jak w starożytności dużo było bogów i wiele praw. Zagadnienie prawa przyrodzonego powstaje w wieku 17-ym, idea ta rośnie, rozpowszechnia się i zajmuje umysły wielkich mężów kilku stuleci.

LITERATURA I SZTUKA

HAFCIARCE.

Pani Maryi Grossek.

[illegible] w swej boleści kamienieje człowiek
Mnie bóg wyrazić dał cierpienia moje.
(Goethe).

Oto zawarto straszne wrota.

— — — — — — — —

Przecz serce twoje skargi miota,
Rozpaczy ludzkiej przystęp dawa?
Orlico! Skarżyć nie masz prawa.

Gdy wieniec białych dusz w słonecznych [sfer eterze
U źródeł życia brał wcielenia chrzest—
Gdy każda—Fatum sobie przeznaczone bie- [rze—
Ty jedna z losem swym nie chciałaś wejść [w przymierze:
Zoikomy biorąc kształt, wyrzekłaś dumnie: [wierzę
Żem nieśmiertelna jest.

Lecz gdy spłynęłaś w zaślepieniu złotem
Na szmaragdowe ziemi wiosennej kobierce—
Gdy nocy letniej cud pod gwiezdnym drżał [namiotem—
W apoteozie serc szeptałaś jeno o tem,
Żeś tylko — serce...

Lecz to był sen. Hafciarka zbiera nici—
Chcę złudę prząść swojemu Fatum wbrew—
Lecz sama wieczność już gromnice gwiazd [pochwyci—
Zapłoną ognie dusz, jak niegasnące wici:
Wieczności zew!

Na nieśmiertelny duchów wiec
Wezwana jest twa dusza krwawa.
Orlico! Skarżyć nie masz prawa.
Ani masz prawo Bogu rzec:
Me serce kamień tłoczy—
Krew mi wyżera oczy—
Jakoż bym śpiewać miała—
Na piersi mojej skała.—

Na skrzydłach twych skrwawiona cięży zie- [mia,
Twem sercem miota łkań oślepły szał.
Lecz kiedy wielki ból człowieczą pierś onie- [mia—
Wielkiemu sercu Bóg cudowne słowa dał.

Na nieśmiertelny duchów wiec, na włości
Bezbrzeżne, mogił swych podwójny niosąc [chrzest,
Wezwana dusza twa ma znowu rzec wiecz- [ności,
Że nieśmiertelna jest.

Mamert Wikszemski.

SPRAWY EKONOMICZNE

Gubernia Lubelska

STAN EKONOMICZNY

(Ciąg dalszy)

Pomimo tak nędznych warunków życia ludność gub. Lubelskiej emigruje bardzo mało. Wychodźstwo na zarobek ogranicza się guberniami Królestwa Polskiego, emigracya zaś za ocean jest bardzo słabą. Podług danych z 1903 roku z gubernii Lubelskiej emigrowało na stałe do Ameryki 464 osoby, podczas kiedy z innych a zmianowicie:

z Kaliskiej	292	osoby
z Warszawskiej	1606	„
z Łomżyńskiej	1963	„
z Płockiej	2646	„
z Suwalskiej	3268	„

Wogóle należy zauważyć, że emigracya za ocean *na stałe* zaczęła się zmniejszać. Większych rozmiarów nabrała ona po raz pierwszy w latach 1889 do 1891. W jednym 1890 roku podług danych Komitetu statystycznego emigrowało z Królestwa 15,900 osób. Największe rozmiary ruch emigracyjny przyjął w gub. Suwalskiej i Płockiej. Ruch ten wywołali głównie agenci brazylijscy, którzy używali rozmaitych środków celem zachęcenia ludności tutejszej do przesiedlenia.

Od r. 1891 ruch ten zaczął się zmniejszać, w 1891 r. emigrowało 14,600, w 1892 r. 10,500, w 1893 r. 6,900, w 1894 do 1897 nie więcej jak po 4,000. Od roku 1898 ruch emigracyjny zaczął się rozszerzać na nowo i maximum swego dosięgnął w roku 1903, w którym emigrowało około 11,000 osób. Z lat 1904 i 1905 danych jeszcze niema.

Wielką pomoc w gospodarstwie rolnem drobnej i większej własności stanowi hodowla inwentarza. Pod tym względem gubernia Lubelska w porównaniu z innemi poczyniła znaczne postępy, ustępując częściowo jedynie gub. Siedleckiej.

O znaczeniu inwentarza dla stanu ekonomicznego i rolnego rozwodzić się nie trzeba; rozwój hodowli przyczynia się do wzbogacenia ludności i ziemi, oraz do zapewnienia środków spożywczych mieszkańcom kraju. W ostatniem 20-leciu w Królestwie najpomyślniej stosunkowo rozwijała się hodowla koni, a gubernia Lubelska razem z Siedlecką przodowały innym pod tym względem. W roku 1870 w gubernii Lubelskiej liczono koni 111,253, w roku 1879 było 219,174 czyli że ogólna liczba powiększyła się przez te lat 20 o 97%.

Rogatego inwentarza w 1870 roku było 263,017 sztuk, w roku 1899—406,622 czyli przybyło 54,6%.

Ilość owiec we wszystkich guberniach z wyjątkiem Suwalskiej zmniejszyła się znacznie. W gub. Lubelskiej w 1870 r. było ich 497,834, w roku 1899 już tylko 359,078 czyli mniej o 27,9%.

Ilość świń zwiększyła się w porównaniu z innemi guberniami znacznie, bo o 32,4%. W roku 1870 było świń w gub. Lubelskiej 134,822, w 1899 — 178,529.

W stosunku do przyrostu mieszkańców przyrost inwentarza był słabym i pod tym względem położenie rzeczy zmieniło się na gorsze. Podczas kiedy w roku 1870 na 100 mieszkańców wypadało: koni 16,1, bydła rogatego 38,1, owiec 72,1, świń 19,5; razem sztuk dużych 63,3; w roku 1899 wypada: koni 20,2, bydła rogatego 37,5, owiec 33,1, świń 16,5; razem sztuk dużych 62,7.

Pod względem inwentarza, jak widzimy, ludność gub. Lubelskiej jest dziś gorzej zabezpieczoną, niż przed laty 30.

Na 100 dziesięcin łąk wypada dziś inwentarza dużego 490 sztuk, podczas kiedy w r. 1870 wypadało 359, dowodzi to, że i utrzymanie inwentarza jest dzisiaj trudniejszem, niż przed laty 30-tu.

Stosunek ilości inwentarza do przestrzeni ornej ziemi powiększył się znacznie, wynosi bowiem 87,4 sztuk na 100 dziesięcin, kiedy w roku 1870 wynosił 68,7 sztuk na tej przestrzeni. Stosunek ten dowodzący względnej zamożności ludności rolnej, w gub. Lubelskiej jest większym, niż w którejkolwiek z reszty.

Ogólna ilość bydła w gub. Lubelskiej pod względem posiadaczy dzieli się w sposób następujący:

(*Patrz tabelki stronę następną*).

Pod względem liczebnym przeważająca ilość inwentarza z wyjątkiem owiec należy

do włościan, wypada go też więcej i w stosunku do posiadanej ziemi, kiedy bowiem na 100 dziesięcin ziemi ornej bez lasów u własności większej wypada: koni 11,6, bydła rogatego 20,3, owiec 83,7, świń 5,9, razem sztuk dużych 46,2; u włościan na 100 dziesięcin spotykamy: koni 26,3, bydła rogatego 49,8, owiec 9,3, świń 22,7, razem sztuk dużych 79,3.

Najbogatszemi pod względem posiadanego inwentarza są gospodarstwa włościańskie duże, o przestrzeni przewyższającej

POSIADACZE	Koni	%	Bydła rogatego	%	Owiec	%	Świń	%	Razem sztuk dużych	%
[illegible]	[illegible]	[illegible]	3[illegible]08	76,2	[illegible]7.868	16,[illegible]	141,1[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]6
[illegible]	41,[illegible]	[illegible]	[illegible]	17,9	[illegible]6,175	[illegible]	21,207	11,9	[illegible]45,[illegible]	21,5
[illegible]	87[illegible]	[illegible]4	2 1[illegible]0	0,5	[illegible]	0,4	1,7[illegible]	[illegible]	3,1[illegible]	0,4
M[illegible]	13,[illegible]	4,0	[illegible]29	4,5	1,771	0,3	14,4[illegible]	[illegible]	[illegible]2	[illegible]

15 morgów, na 100 takich gospodarstw wypada: koni 168,6, krów 224,3, wołów i byków 8,2.

W gospodarstwach średnich o przestrzeni od 3—15 morgów na 100 gospodarstw wypada: koni 133,2, krów 174,9, wołów i byków 5,2.

Z gospodarstw małych nieznaczny tylko procent posiada konie, a i krowy spotykamy nie w każdem, na 100 gospodarstw wypada: koni 28,6, krów 91,5, wołów i byków 1,8.

Z ogólnej ilości gospodarstw w gub. Lubelskiej nie posiada koni 19,5% — jest to minimalny stosunek w Królestwie, gdzie przeciętna ilość gospod. bez koni wynosi 29,9.

Z pomiędzy gospodarstw drobnych — koni nie posiada 76%, krów 28,6, gosp. średnich koni nie pos. 16,5%, krów 3,8, gosp. dużych 4,2%, krów 0,7.

W ogóle w gubernii Lubelskiej nie posiada koni gospodarstw drobnych 6,431, średnich — 6,938, dużych — 2,331. Krów nie posiada: drobnych 2,420, średnich 1,586, dużych 409.

Widzimy więc, że pomimo stosunkowej zamożności, gub. Lubelska posiada poważną ilość gospodarstw, których właściciele nie są w stanie ani uprawiać swej ziemi, ani wyżywić rodziny. Duża stosunkowo ilość gospodarstw większych bez koni, da się objaśnić choć w części używaniem do uprawy ziemi wołów.

Znaczną pomoc w gospodarce dzisiejszej włościan stanowią serwituty w gub. Lubelskiej z serwitutu pastwiskowego korzysta 20,385 osad, posiadających prawo wypasania na gruntach dworskich: 53,750 sztuk koni i bydła rogatego, 13,804 owiec i świń i 289,000 gęsi. Z serwitutu leśnego korzysta 17,271 osad, które mają prawo otrzymywać z lasów dworskich budulcu 13,439 sztuk, zbieraniny 685,358 wozów i podściołu leśnego 11,464 wozów.

Handel i przemysł.

Pod względem wysokości obrotów handlowych, gubernia Lubelska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w szeregu gub. Królestwa Polskiego, przewyższa ją jedynie gub Piotrkowska i Warszawska, jeżeli do tej ostatniej włączyć obroty handlowe miasta Warszawy. Suma obrotu handlowego rocznego gub. Lubelskiej wynosi 43,563,410 rb., a czysty dochód z handlu podany jest w ilości 2,873,236 rb. rocznie. Pod względem wysokości obrotów przemysłu gub. Lubelska ustępuje Piotrkowskiej i Warszawskiej i dorównywa prawie Radomskiej, wykazując ogólną sumę tych obrotów na 10,038,000 rb. z dochodem 755,200 rubli. Razem tedy obrót z handlu i przemysłu stanowi w gub. Lubelskiej sumę 53,601,410 rb. z dochodem 3,628,436 rb.

Gubernia Lubelska posiada dwie fabryki wełny z roczną produkcyą wartości 53,000 rb., przy 47 robotnikach; dwie drukarnie zatrudniające 33 robotników, z roczną produkcyą w sumie 16,000 rb.

W przemyśle drzewnym gub. Lubelska zajmuje jedno z pierwszych miejsc, posiada bowiem 20 zakładów przemysłowych z roczną produkcyą 837,000 rb., zatrudniających 810 robotników.

W przemyśle, przerabiającym płody zwierzęce, gub. Lubelska posiada 3 fabryki z dosyć znaczną produkcyą wartości 202,000 rb. przy 115 robotnikach.

W przemyśle metalowym i mechanicznym gub. Lubelska posiada 9 fabryk, z produkcyą 808,000 rb., t. j. większą niż w którejkolwiek innej gub. z wyjątkiem Warszawskiej i Piotrkowskiej, przy 903 robotnikach.

Fabryk przerabiających minerały jest 6, jedna z nich wyrabia kafle, dwie wyroby szklane, jedna cement i 2 cegły, ogólna produkcya tych fabryk wynosi 445,000 rb., wszystkie razem zatrudniają 567 robotników.

Młynów jest 9 (w tem 3 parowe), ogólna produkcya wynosi 2,048,000 rb., ilość zaś robotników 291.

Innych zakładów przerabiających produkta spożywcze w gub. Lubelskiej jest 8 z produkcyą wartości 382,000 rb., zatrudniających 214 robotników. Oprócz tego gub. Lubelska posiada 11 cukrowni, czyli najwięcej po Warszawskiej, z roczną produkcyą 7,392,000 rb. zatrudniających 3,938 robotników; 26 gorzelni z produkcyą wartości 473,000, zatrudniających 183 robotników; 1 dystylarnię z produkcyą wartości 45,000 rb. przy 26 robotnikach; 3 browary z produkcyą wartości 284,000 rb., zatrudniających 75 robotników; 2 fabryki tytoniu z produkcyą wartości 173,000 rb., zatrudniające 408 robotników i 1 zakład chemiczny z produkcyą 44,000 rb. zatrudniający 17 robotników.

Produkcya górnicza, jakkolwiek słabo reprezentowana, posiada w gub. Lubelskiej 73 kamieniołomów, z produkcyą wartości 45,000 rb., zatrudniających 192 robotników.

Ogółem gub. Lubelska posiada 108 fabryk, z produkcyą wartości 13,806,000 rb., zatrudniających 7,704 robotników, z tego na miasto Lublin wypada 18 fabryk z produkcyą wartości 3,061,000 rb., zatrudniających 1,699 robotników.

Odłużenie ziemi i nieruchomości miejskich.

Podług obliczeń pana Roztworowskiego, dokonanych podług wykazów hypotecznych dóbr obciążonych Towarzystwem kredytowem, ogólna ilość długów obciążających dobra ziemskie w gub. Lubelskiej wynosi 22,098,637 rubli, co stanowi 57,9% wartości tychże dóbr. Jest to procent najniższy w Królestwie.

Procent odłużenia, wykazany przez p. Roztworowskiego, jest za wysokim z tego względu, że przy szacunku majątków przez Towarzystwo nie bywa przyjmowaną wartość lasów; prawdziwy więc stopień odłużenia jest daleko niższym i przypuszczalnie nie przenosi 40% rzeczywistej wartości ziemi z lasami. Na jeden morg ziemi wypada długu 24 r. 45 kop., jest to nieco więcej niż w gub. Siedleckiej, natomiast mniej niż w którejkolwiek z innych gubernij. Nizkie odłużenie da się objaśnić wielką ilością ziemi pod lasem, która przy szacowaniu przez Towarzystwo kredytowe ocenia się bardzo nizko.

Wysokość procentowa odłużenia na ziemiach drobnej własności wynosi: w gospodarstwach do 30 morgów—69 %, w gospodarstwach od 30—100 morgowych 70% i w gospodarstwach od 100 do 300 morgowych 81%, czyli, że najdrobniejsze gospodarstwa najmniej są obciążone długami. Cyfrom tym jednak wierzyć nie można, bo długów własności drobnej, których dowody w większości wypadków kryją się w kieszeniach lichwiarzy, obliczyć niepodobna.

Stopień odłużenia własności większej przedstawia się w lepszem świetle: folwarki o przestrzeni od 300—1000 morgów podlegają odłużeniu w wysokości 64%, od 1000—3000 morgów— 56%, wyżej 3000 morgów 51%.

Z ogólnej ilości majątków 1073, zaledwie w 91 ogólna ilość długów nie przewyższa 25% szacunku. Przestrzeń tych szczęśliwych folwarków jest stosunkowo nieznaczna, bo wynosi 1000,054 mor. Z reszty majątków 491 na przestrz. 427,586 m. trzyma się nieźle, ponieważ stopień odłużenia wynosi od 25—50% szacunku; 201 folwarków na przestrzeni 193,251 morgów ma bardzo utrudnioną egzystencyę, ponieważ odłużenie ich wynosi od 50—75% szacunku; 121 na przestrzeni 88,134 morgach nie ma żadnych widoków egzystencyi, ponieważ stopień ich odłużenia waha się pomiędzy 75 - 100% szacunku, wkońcu w gubernii Lubelskiej istnieje 169 folwarków na przestrzeni 94,632 morgów, których odłużenie przewyższa rzeczywistą wartość.

Dług Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 1903 roku obciążał 1247 majątków o obszarze 435,782 dziesięcin w wysokości 16,530,652 rubli, po odtrąceniu części zamortyzowanej.

Przeciętny szacunek dziesięciny ziemi wynosił 93 ruble, wysokość zaś długu obciążającego dziesięcinę nie przekraczu 41 rubli.

Operacye Banku włościańskiego w gu-

bernii Lubelskiej w porównaniu z innemi guberniami Królestwa, przedstawiają się bardzo poważnie. Do 1903 roku Bank wydał 6,799,412 rubli na kupno 719 gospodarstw włościańskich na przestrzeni 52,257 dziesięcin. W poszczególnych powiatach operacye Banku odbiły się w sposób następujący:

Powiaty	Ilość gospodarstw	Przestrzeń w dziesięcinach	Stosunek do [illegible]	Wartość pożyczki do 1903 roku	[illegible] dziesięciny	Odłużenia dziesięciny
Lubelski	[illegible]	[illegible]35[illegible]	8%	1,891,495	[illegible]	42
Biłgorajski	—	—	—	—	—	—
Hrubieszowski	[illegible]	[illegible]770	3%	546,811	[illegible]	[illegible]
Krasnostawski	[illegible]	[illegible]28[illegible]	4%	622,095	[illegible]	[illegible]
Lubartowski	[illegible]	[illegible]16[illegible]	5%	630,67[illegible]	[illegible]	[illegible]
Nowo-Aleksandryjski	[illegible]	[illegible]59[illegible]	5[illegible]	765,110	[illegible]	[illegible]
Tomaszowski	[illegible]	[illegible],01[illegible]	4%	714,273	[illegible]	[illegible]
Chełmski	[illegible]	[illegible]06[illegible]	3%	706,902	[illegible]	[illegible]
Janowski	[illegible]	[illegible],42[illegible]	4%	744,367	[illegible]	[illegible]
Zamojski	[illegible]	[illegible]58	1%	24[illegible],677	[illegible]	[illegible]

Z pomiędzy wszystkich powiatów, wyodrębnił się jeden Biłgorajski, w którym przy pomocy Banku nie dokonano ani jednej operacyi—czem to objaśnić, trudno wytłomaczyć. Z reszty powiatów najwięcej obrotów dokonano w powiecie Lubelskim, Nowo-Aleksandryjskim, Janowskim i Tomaszowskim, najmniej w Zamojskim, gdzie po Biłgorajskim największy procent ziemi należy do własności większej.

Zadłużenie w kasach gminnych jest znaczne i sięga sumy 2,390,639 rubli 49 kop., przy ogólnym kapitale tych kas 4,350,159 rubli 73½ kopiejek.

Nieruchomości miejskie zadłużone są w Towarzystwie Kredytowem miejskiem (zorganizowanem w 1885 r.) na ogólną sumę 2,590,450 rubli.

Wartość dóbr nieruchomych i dochody.

Wartość ziemi w gubernii Lubelskiej, podług szacunku Towarzystwa Kredytowego, Banku włościańskiego i inspektorów podatkowych zbliża się nieco do przeciętnej dla całego Królestwa z pewnem odstępstwem in plus. Przeciętna cena morga w kraju wypada 62 r. 68 k.—w gubernii zaś Lubelskiej 64 ruble i 10 kopiejek. Najwyższą wartość przedstawia mórg ziemi włościańskiej 64 r. 52 kop., następnie mórg ziemi dworskiej 63 r. 85 kop., wkońcu ziemi należącej do osad 62 r. 35 kop.

Przeciętny dochód z morga ziemi włościańskiej wykazanym jest w sumie 2 r. 58 kop.; z ziemi dworskiej 2 r. 55 kop., z ziemi osad 2 r. 49 kop.

Przeciętny dochód z morga wogóle wypada 2 r. 56 k., podczas kiedy takiż dochód z morga w całem Królestwie wypada 2 r. 51 kop.

	Wartość w rublach	Z dochodem
Ziemia dworska	94,691,274 r.	3,787,651 r.
Ziemia włościańska	76,605,757	3,064,230
Ziemia osad	4,320,543	172,822
razem	175,617,574 r.	7,024,703 r.
Wartość lasów rządowych	15,495,900	154,959
Wartość lasów prywatnych	209,635,800	2,096,358
razem	400,749,274 r.	9,276,020 r.

Ceny i dochód z morga ziemi w poszczególnych powiatach gubernii Lubelskiej przedstawiają się rozmaicie. dla uzupełnienia więc obrazu ekonomicznego, przedstawię jej wartość z dochodem w poszczególnych powiatach:

Powiaty	Ziemia dworska		Włościańska		Ziemia osad	
	Wartość	Dochód	Wartość	Dochód	Wartość	Dochód
Biłgorajski	47 r. 85 k.	1 r. 91 k.	97 r. 16 k.	4 r. 03 k.	115 r. 20 k.	4 r. 61 k.
Hrubieszowski	64 r. 97 k.	2 r. 60 k.	59 r. 52 k.	2 r. 38 k.	56 r. 96 k.	2 r. 28 k.
Zamojski	41 r. 60 k.	1 r. 66 k.	54 r. 49 k.	2 r. 18 k.	49 r. 78 k.	1 r. 99 k.
Krasnostawski	81 r. 45 k.	3 r. 26 k.	74 r. 12 k.	2 r. 96 k.	67 r. 86 k.	2 r. 71 k.
Lubartowski	69 r. 25 k.	2 r. 77 k.	76 r. 22 k.	3 r. 05 k.	75 r. 15 k.	3 r. 01 k.
Lubelski	92 r. 01 k.	3 r. 68 k.	79 r. 28 k.	3 r. 17 k.	61 r. 32 k.	2 r. 45 k.
Nowo-Aleksandryjski	52 r. 13 k.	2 r. 09 k.	47 r. 36k.	1 r. 89 k.	45 r. 76 k.	1 r. 83 k.
Tomaszowski	60 r. 25 k.	2 r. 41 k.	55 r. 42 k.	2 r. 22 k.	58 r. 81 k.	2 r. 35 k.
Chełmski	58 r. 43 k.	2 r. 34 k.	58 r. 06 k.	2 r. 32 k.	46 r. 22 k.	1 r. 85 k.
Janowski	53 r. 86 k.	2 r. 15 k.	59 r. 86 k.	2 r. 39 k.	68 r. 41 k.	2 r. 74 k.

Ziemia dworska największą wartość przedstawia w powiatach Lubelskim i Krasnostawskim, najmniejszą w Biłgorajskim i Zamojskim; ziemia włościańska najdroższą jest w powiecie Biłgorajskim, ze względu na trudność nabycia, ponieważ znaczna część tego powiatu należy do ordynacyi hr. Zamojskich, następnie duża stosunkowo cena ziemi wypada w powiatach: Lubelskim, Lubartowskim i Krasnostawskim, najmniejsza w Zamojskim i Tomaszowskim. Cena ziemi osad odpowiada mniej więcej cenom ziemi włościańskiej.

Z reszty kapitałów w gubernii większa część jest ulokowana: w fabrycznych budynkach dworskich, przedstawiających wartość 6,481,337 r.

	włościańskich	279,940 r.
	osad	7,033,177 r.
wartość domów w miastach przedstawia sumę		10,594,227 r.
	w osadach	6,826,281 r.
	razem	31,214,962 r.

Dochód w miastach wynosi:

z domów	669,920 r.
z handlu	2,873,236 r.
z przemysłu	755,200 r.
razem	4,298,356 r.

Ogólna zatem wartość nieruchomości gubernii Lubelskiej przedstawia się w sumie:

Ziemia i lasy	400,749,274 r.
Budowle	31,214.962 r.
razem	431,964,236 r.
z dochodem	
Ziemia i lasy	9,276,020 r.
Budowle	4,298,356 r.
razem	13,574,376 r.

(d. c. n.)

St. Staniszewski.

Z prasy polskiej.

Ludzkość w doskonałym artykule p. t. „Komu Bóg powierzył honor Polaków" pisze:

„*Dzwon polski* wyraził się o kimś, podejrzanym o „przynależność do masonów", t. j. poprostu będącym człowiekiem wolnomyślnym—że nie dane mu będzie powiedzieć o sobie, na wzór ks. Józefa: „Bóg mi powierzył honor Polaków".

Jeśli zapewnienie powyższe *mutatis mutandis* ma znaczyć, że publicysta „Dzwonu", rozglądając się po kraju, nie widzi nikogo, ktoby godzien był przejąć z rąk Narodowej Demokracyi piastowane przez nią berło przewodnictwa—chwila jest źle wybrana.

Teraz, gdy wobec zbliżających się wyborów czujemy boleśniej, niż kiedykolwiek, jak dalece skrzywdziła nas przykrej pamięci delegacya posłów „Koła", która każdem swem słowem, każdym swym ruchem taktycznym zdawała się urągliwie zaprzeczać nietylko dzisiejszym upragnieniom narodu, ale całej tradycyi Polski, odrodzonej przez Sejm czteroletni—teraz, w dzień dziejowego porachunku, zalecać swój, odziedziczony po ugodzie, pacht pseudo-narodowy — znaczy to utracić wszelką miarę społecznej perspektywy i dopuszczać się pantomin samochwalczych nad brzegiem przepaści.

Czyż istotnie sądzą narodowi-demokraci, iż społeczeństwo wdzięczne im jest za to, że w całej owej 50 sztuk posłów liczącej ciżbie „Koła" nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby tam, do Pałacu Taurydzkiego, wniósł choćby na moment wibrujące echo tego zespołu pragnień, nadziei i gotowości, którym rozbrzmiewał kraj, jak długi i sze-

roki? Czyżby zdawali się oni przeoczać, że *jedynym Polakiem w Dumie, który ratował honor imienia polskiego*, przez nich ustawicznie na szwank narażany—*był Lednicki*, postępowy demokrata i „kadet”?

Czyżby wreszcie nie było im wiadomem to, o czem wie każde rozgarnięte dziecko w Warszawie—że powaga polskiej myśli politycznej, oraz szanse Królestwa, które przed wyborami były znaczne i rokowały dobre nadzieje—poczęły maleć, zanikać od pierwszej niemal chwili, kiedy pierwszy poseł z Królestwa wziął pierwszy ton fałszywy? i że na ogół sprawy nasze przy wyjeździe posłów z Petersburga stały o wiele gorzej, niż przed przybyciem rzeczonych orędowników?

Potrzebna jest spora doza samouwielbienia, ale zarazem i na nic niepamiętnej ślepoty, aby ignorować niebotyczne błędy własnej polityki. Jeżeli Narodowa Demokracya pragnie uważać się nadal za jedyną i najwyższą instancyę narodową i prowadzić dalej rozpoczętą grę— niechaj wie, iż ogół zdaje sobie sprawę z tego, że poprzednia stawka została przez nią przegrana, że atuty wyszły, a karty pozostałe znaczone są wyraźną dla wszystkich *kompromitacyą*.

Należy zatem bardzo a bardzo oględnie operować sarkazmem na temat *honoru narodowego*, który został przecież poważnie przez politykę „Koła” na szwank narażony i którego rehabilitacyą skuteczną muszą się zająć stronnictwa *lewicy*, jakkolwiek bądźby się to wydawało publicyście „Dzwonu” bluźnierstwem i zuchwalstwem.

Gazeta polska, ukłoniwszy się wielokrotnie i bardzo nizko „ekspertom” samorządu polskiego w Petersburgu, pod osłoną słodkich uśmiechów daje im łagodniutkie ostrzeżenia:

„Do opracowywania projektu, który, jako nie sięga do głębi naszych potrzeb, jednak dotyka ważnych stron gospodarki Królestwa, nie można się brać lekkomyślnie. Zadanie takie winno spaść na barki przedstawicieli społeczeństwa, powołanych do tej roli wolą ogółu, który w ten sposób pozyskałby rękojmię, że poważna reforma opracowana zostanie umiejętnie i przy jaknajdokładniejszej znajomości stosunków krajowych. Takiego charakteru osoby, zaproszone do Petersburga, nie mają. A jakkolwiek osobiste ich przymioty są po za obrębem wszelkich zakwestyonowań, nie wiadomo wszakże, jak ogół nasz zapatrywałby się na owoce ich prac i czy uznałby je za *dostatecznie kompetentne*. Wobec tego zaś *mogłoby się stać*, że projekt, wyszły z przygodnego grona, *nie uzyskałby aprobaty społeczeństwa*, czyli w ten sposób straciłoby się podstawową gwarancyę użyteczności nowej reformy.

Panowie, biorący udział w naradach petersburskich, zdają sobie ze swej pozycyi dokładnie sprawę i dlatego, jak się rzekło, zajmą się, o ile informacye nasze nie mylą, jedynie oceną przedstawionego im projektu. Do samodzielnych propozycyi przystępować nie będą”.

Ile to musi być samozwańства w tych naszych „delegacyach”, jeśli nawet taka pochlebczyni robi zastrzeżenia! A jak ta „przyjęta przez wszystkie stronnictwa narodowe” autonomia słabo w nich się odzywa, kiedy im nawet na myśl nie przychodzi wspomnieć o niej przy rozprawach nad samorządem, któremu jedynie nadałaby ona moc i uprawnienie. Za to gdy weszła w Dumie pod obrady sprawa rolna, nasi posłowie natychmiast krzyknęli: to należy do sejmu krajowego. Bo tamto opróżniało kieszeń, a to ją napełni.

W *Dzwonie polskim* p. Z. Balicki, Solon Demokracyi narodowej pisze:

„Ubiegła kadencya Izby uwydatniła wszystkie dodatnie i ujemne strony poprzedniego Koła Polskiego, uwydatniła przedewszystkiem w oczach tego stronnictwa, które poniosło za nie odpowiedzialność. Doświadczenie przeszłości wykazało, że potrzeba nam przedstawicielstwa równie solidarnego na zewnątrz jak poprzednie, ale dającego obraz wszystkich kierunków narodowych, istniejących w społeczeństwie, że potrzeba nam przytem zmobilizować więcej sił i talentów parlamentarnych, niż ich jedno stronnictwo dać może”.

Tak szczere wyznania robi się tylko przed śmiercią. Ponieważ jednak Demokracya narodowa jeszcze nie umiera, więc nie moglibyśmy pojąć, co znaczy ta spowiedź, gdybyśmy nie wiedzieli: 1) że ona istotnie pragnęłaby tylko w Kole polskim do swego garnituru dołączyć kilka sztuk obcych dla zmniejszenia swej odpowiedzialności, uciszenia sarkań i zjednoczenia stronnictw reformatorskich w Rosyi, które z naszymi guczkowszczykami nie chcą gadać; 2) ta przymieszka niczem jej nie grozi, gdyż „bezwzględna solidarność Koła polskiego” zabezpiecza jej większości przewagę stałą; 3) żywioły postępowe, jeśli się dadzą nakłonić do przyjęcia drobnego ułamku w przedstawicielstwie i „bezwzględnej solidarności”, muszą zamilknąć i poddać się komendzie swoich przeciwników. Strategia niezawodna, tylko zbyt przejrzysta.

KRONIKA

Sprawy polityczne i społeczne. W dn. 9 b. m. zostały zaregestrowane następujące związki i stowarzyszenia: *Towarzystwo kultury polskiej*, Warszawskie Towarzystwo hygieniczne, Stowarzyszenie Polek pracujących umysłowo, Towarzystwo kursów naukowych w Warszawie, Polskie towarzystwo krajoznawstwa, Towarzystwo popierania rozwoju fizycznego i zabaw sportowych dla kobiet i dzieci, Stowarzyszenie zawodowe robotników wodociągowych i kanalizacyjnych, Polski związek zawodowy robotników przemysłu mącznego, Towarzystwo wspierania ubogich i chorych, Towarzystwo muzyczno-dramatyczne „Lira” w Żyrardowie, oraz kilkanaście związków, towarzystw i kółek robotniczych.

— Zaczęły się posiedzenia komisyi, zebranej w Petersburgu dla rozpatrzenia sprawy samorządu w Polsce. Do komisyi weszło dziesięciu zaproszonych „przedstawicieli“ Królestwa polskiego, pełnomocnicy gen.-gubernatora warszawskiego i urzędnik ministeryum spraw wewnętrznych. Podczas przedstawienia Stołypin oświadczył, że rząd niema w danej sprawie żadnej tendencyi i chętnie uwzględni przełożenia przedstawicieli polskich, o ile uzna je za pożyteczne dla rozwoju kraju.

— Partya P.P.S. postanowiła nie brać udziału w wyborach, ale według „Robotnika“, nie będzie wywierać nacisku w tym kierunku na masy robotnicze.

— W Wilnie powstaje bezpartyjne stowarzyszenie pod nazwą „Oświata“, mające na celu zakładanie ochron, otwieranie szkół ludowych, kursów dla dorosłych analfabetów, seminaryów nauczycielskich i t. d. We wszystkich tych instytucyach językiem wykładowym ma być język polski. Działalność stowarzyszenia ma ogarniać gub. Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską.

— Jak donosi „Oko“, podsądni w sprawie rady delegatów robotniczych, z wyjątkiem Szaniawskiego, postanowili skargi kasacyjnej nie podawać, uważając, że sądzenie sprawy w Senacie nie będzie już miało tego znaczenia społecznego, jakie miało w izbie sądowej.

— W Petersburgu tworzy się szerokie koło literacko społeczne, które podobno ma wejść w łączność z powstałem w Warszawie Towarzystwem kultury polskiej.

— *Kuryer lubelski* zamieścił charakterystyczne dla naszych stosunków „Ostrzeżenie“: „zwolennicy ciemnoty, a przeciwnicy „Światła“ urządzili sport ze zrywania afiszów odczytowych. Ten hotentocki zwyczaj, ten brak tolerancyi przekonań jest objawem, niemogącym dość ostro być postawionym pod pręgierz opinii publicznej. Znane są nam nazwiska niektórych pań i uczniów, zajmujących się tym osobliwym sportem“ i t. d.

— W Łodzi podczas starć robotników różnych partyi zabito i poraniono kilku ludzi.

— Partya S. D. K. P i L. wydała odezwę, wzywającą robotników do zapisywania się na listy wyborcze.

— „Partya odrodzenia pokojowego wydała odezwę do wyborców, w której zaznacza, że głównem zadaniem partyi jest walka bezwzględna z samowolą, niezależnie od natury jej źródeł. Podnosząc znaczenie i prawa jednostki, partya potępia zabójstwa polityczne i kary śmierci. Przedewszystkiem głosi ona i ceni czystość moralną ruchu wolnościowego. Partya różni się od innych partyj konstytucyjnych właściwościami taktyki, opartej na podstawie prawa i wyłączającej wszelki gwałt bez względu na jego hasła. Partya stanie w równej opozycyi tak względem stronnictw skrajnych, jak względem każdego rządu przeciwkonstytucyjnego, ale będzie współdziałać władzy wpływowej, opartej na ufności całego narodu. Według telegramu Ag. P do partyi wstępują między innymi, ks. Eugeniusz Trubeckoj, Szipow i Ogniew. Partya nie zamierza przeprowadzać swoich kandydatów do Dumy, ale będzie popierać kandydatów postępowych!

— Litewski komitet wyborczy wszedł w porozumienie z komitetem żydowskim, dla wspólnego działania podczas wyborów do Dumy.

— Partya federalistów kaukazkich zamierza utworzyć kartel z socyal-demokracyą na czas nadchodzącej kampanii wyborczej.

— Rada ministrów rozważyła i zatwierdziła wniosek ministra spraw wewnętrznych o legalizacyi sekty maryawitów.

— W Limoges zebrał się kongres socyalistów francuskich. Podniesioną została kwestya zapobiegania deklaracyom wojen przez konsekwentnie przeprowadzane w takich razach ogólne strajki robotnicze. W ten sposób nie na drodze anarchizmu, lecz zrzeszeń socyalnych leży rozwiązanie kwestyi militaryzmu. Nie przez powstanie anarchistyczne, ale wziąwszy władzę w silne i zorganizowane ręce, socyaliści zdołają wszelką wojnę udaremnić. Militaryzm nie jest niczem innem, jak zorganizowanem uzbrojeniem państwa dla utrzymania klasy robotniczej pod jarzmem gospodarczem kapitalistycznem — należy mu przeciwstawić organizacyę społeczną tej klasy

— Osada Puławy zostaje przekształcona na miasto, które będzie miało burmistrza. Okoliczne wsi: Puławska Wieś i Mokradki, zostały wcielone do miasta.

— Według gaz. *Pietierb. Listok* samorząd w Królestwie ma być wprowadzony z niebywałą w Rosyi szybkością: w b. m. ma być opracowany projekt, w grudniu—ogłoszone wybory, w styczniu i lutym—zwołane pierwsze sesye ziemskie w Królestwie.

— Jeden z zesłańców donosi do „Vos. Zeit“, że w Narymie (gub. Tomska) znajduje się obecnie 800 zesłańców, którzy otrzymują po 3 r. 30 kop. miesięcznie.

Zaburzenia i zamachy. W Łodzi codziennie giną robotnicy, mordowani w walkach partyjnych. Niepodobna wyliczać wszystkich wypadków, tak wiele ich codziennie zachodzi.

— Na stacyi Rogów W.-Wied. kolei dokonano nadzwyczaj śmiałego rabunku w pociągu pocztowym wieczornym. Kilkudziesięciu ludzi, z wyglądu i karności organizacyjnej czyniących wrażenie bojówki inteligentnej, otoczyło wagony natychmiast po przybyciu pociągu na stacyę, a unieruchomiwszy strzałami i groźbą służbę stacyjną i kolejową, rzuciło kilka bomb pod wagon pocztowy i eskortujący go wagon służbowy, gdzie się znajdowali żołnierze uzbrojeni. Rabunek trwał kilka chwil, poczem złoczyńcy, zabrawszy około 60 tysięcy rubli, umknęli w porządku. Z ofiar wybuchu dwie są zabite, kilkanaście ciężko lub lżej ranione.

— W Sosnowcu, w kopalni „Kazimierz“, zabito robotnika.

— W Żychlinie, powiat kutnow., dokonano napadu na patrol, złożony ze świeżo zorganizowanej straży fabrycznej, zabito strażnika i drugiego raniono.

— Napady na konduktorów tramwajowych w celach rabunku powtarzają się stale. Dwa takie wypadki zaszły przy stacyi kolei kaliskiej. Do tramwajów stojących w pobliżu stacyi, skoczyło kilku ludzi i, dobyw-

szy rewolwerów, zażądało od konduktorów pieniędzy, po których otrzymaniu zbiegło.

— Dwóch nieznanych ludzi zabiło na ul. Sapieżyńskiej około Nr 4 Bronisława Adamskiego, robotnika.

— W Kaliszu zabito robotnika Gajewskiego Zabójcę aresztowano.

— Dokonano zamachu na oficera Nowikowa, przechodzącego ulicą Przechodnia, w pobliżu Nr 4. Rannego odwieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Aresztowania i kary. W Odesie względem członków partyi K. D. zastosowano karę po 1000 r. od każdego z obecnych na zebraniu prywatnem komitetu okręgowego Partyi—lekarzy, prawników i działaczy spo[illegible].

— W cytadeli warszawskiej powieszono mieszkańców pow. Iłżeckiego, gub. Radomskiej, Piotra Jauklewicza i Piotra Turdę.

— W areszcie policyjnym, według wykazów urzędowych, znajduje się 430 więźniów, z pomiędzy których 281 t. zw. politycznych.

— W budce dróżnika kolei W.-Wied. przy rogatce Jerozolimskiej policya wraz z wojskiem stwierdziła podczas rewizyi podwójne ściany, między któremi znaleziono około 6000 egz. Nr 22 „Proletaryusza", 26054 kontramarek do zbierania ofiar, 244 programy ostatniego zjazdu P.P.S. „Proletaryat", 1000 kwitaryuszów do zbierania składek i wiele innych rzeczy. Aresztowano dróżnika i introligatora.

— W sprawie zamachu na szt. kap. Nowikowa aresztowano Abrama Kujundza 20 l., Abrama Sigalowa 48 l. i obrońcę prywatnego Dawida Rodsztejna 32 l.

— Ogłoszony został wyrok sądu grodzieńskiego w sprawie adw. przys. Strzembosza i Szyfa, oraz redaktora Fryzego, oskarżonych, jak wiadomo, za „rozgłoszenie w prasie wiadomości, ubliżających dykasteryi sądowej Królestwa polskiego". Wszystkich uniewinniono. Proces wyświetlił wiele ciekawych stron rusyfikacyjnej działalności sądów naszych.

— Redaktor zawieszonej „Nowej Żizni" Wodowozow, oskarżony o potwarz wojsk w Królestwie polskiem, został uniewinniony. Jak wiadomo Wodowozow zwrócił się był do mieszkańców Królestwa o dostarczenie materyału dowodowego do obrony.

— „Biuro dzienników i ogłoszeń" pod firmą A. Torżewski i A. Lenkiewicz zostało opieczętowone, jakoby za sprzedaż zawieszonych i skonfiskowanych wydawnictw.

— Na ul. Siennej pod Nr 22, z rozporządzenia wydziału ochrony aresztowani zostali pp. Franciszek Galiński literat i Leopold Szuycer rysownik ilustrator.

We wsi Wola aresztowano Jana i Dominika Szczuckich oraz Aleksandra Leszenia, oskarżonych o zabicie w m. maju strażników ziemskich Zacharewicza, Rodnowa i Riwonia. Aresztowano również Mateusza Biernackiego, Stanisława Krajewskiego i Mateusza Stróżewskiego, którzy jakoby znając sprawców, nie chcieli ich wskazać.

— Aresztowano artystów-malarzy pp. Zdzisława Arrasza i Aleksandra Tymienieckiego.

Bandytyzm. Na ul. Skierniewickiej zabito na miejscu 19-letniego Jana Smolkowskiego, robotnika. Przyczyna niewiadoma, sprawcy zbiegli.

— W piwiarni Erlicha, Browarna 4, bandyci ogra[illegible].

— Na ulicy Senatorskiej, w godzinach południowych, kilku wyrostków ograbiło służącego p. Ludwika Norblina, któremu zabrano 950 rb.

— Dwie bandytki wdarły się do mieszkania p. Kąsinowskiej przy ul. Wilczej Nr 42, usiłując właścicielkę ograbić. Na krzyk napadniętej nadbiegła służba i sąsiedzi, napastniczki zatrzymano i oddano w ręce policyi.

— Na rogu Oboźnej dwóch bandytów napadło na ogrodnika, Wiktora Egera, zamieszkałego przy ul. Bielańskiej Nr. 9. Grożąc rewolwerami, zabrano mu zegarek złoty i gotówkę, ogólnej wartości paruset [illegible].

— W Krakowie ujęto bandytę Chaładusa, towarzysza straconych w Będzinie bandytów Michny i Błasz[illegible].

— Kilkunastu bandytów zjawiło się na weselu w Pogoni pod Sosnowcem. Na wezwany przez biesiadników alarm i dany przez przechodzącego żołnierza strzał, bandyci zbiegli. Jednego z nich, ugodzonego przez tegoż żołnierza kolbą, ujęto.

— Kilku bandytów napadło na kasyera cegielni Ząbki, p. Jeziorowskiego w chwili, gdy wysiadł na stacyi Ząbki z pociągu i podążał z pieniędzmi do cegielni. Poraniwszy p. J. wystrzałami, odebrali mu pieniądze i rzucili się do ucieczki, lecz kilkunastu robotników fabrycznych, puściwszy się w pogoń, zatrzymało dwóch i odebrało pieniądze w [illegible] tysięcy rubli.

— Czterech bandytów napadło na agenta z fabryki Michlera, p. Miecz Sibenkna, wychodzącego ze sklepu Lesmana przy ul. Pańskiej Nr 111. Wciągnąwszy go do bramy i grożąc rewolwerami, zabrali mu z kieszeni 30 rb. poczem dali dwa strzały i zbiegli w ul. [illegible].

— Z aresztu gminnego w Serocku zbiegł przez wyłamane okno Józef Grzylewski, bandyta, oskarżony [illegible].

— W Bendzinie rozstrzelano Kasprzaka, oskarżonego o grabież.

— Do właściciela domu Nr. 5 przy ul. Łochowskiej, Leona Kwiatczyńskiego, przyszło o południu dwóch bandytów i zagroziwszy żonie nieobecnego K. rewolwerami, zrabowało 28 rb. i zbiegło. Jeden z nich z podwórza strzelił jeszcze do wychylonej przez okno K., ale chybił.

— W Częstochowie, w dzień, do restauracyi przy ul. Krakowskiej w domu p. Pilca, wszedł nieznajomy mężczyzna i wystrzałem z rewolweru zabił właściciela.

— Pięciu młodych bandytów wpadło do mieszkania p. Rajchmana przy ul. Nowo-Krochmalnej, a zabrawszy biżuteryi i pieniędzy na sumę kilkuset rubli, wystrzeliwszy w powietrze, uciekli.

Strajki. W zakładach górniczych „Krasno", p. M. Przyca, robotnicy po 6-tygodniowym strajku rozpoczęli pracę.

— W zakładach drukarskich „Rondo" wybuchł strajk. Po półtoradniowej przerwie porozumienie między robotnikami a właścicielem firmy doprowadził do skutku „Związek zawodowy drukarzy, litografów, cynkografów i odlewaczy czcionek w Król. Pol. i na Litwie".

— W fabryce koronek W. Ostrowskiego, Okopowa 12, strajk po pięciotygodniowem trwaniu, został zgodnie ukończony.

Sprawy szkolne. W Wileńskim okręgu naukowym zniesiono kary za tajne nauczanie języka polskiego.

— Minister oświaty oświadczył deputacyi polskiej, przybyłej z Warszawy, że uniwersytet państwowy w Warszawie może być jedynie rosyjski. Obecnie zamknięty jest on tylko czasowo. Polacy mogą otwierać prywatne wyższe szkoły polskie na koszt własny.

— Uniwersytet w Moskwie został znów otwarty. Wykłady odbyły się wobec przepełnionych audy[illegible].

— W sprawie znanej „polityki" Macierzy opublikowany został nowy materyał. Jak wiadomo, po zeszłorocznym strajku szkolnym wielu seminarzystów z II i III kursu opuściło zakłady. Ludzie ci, przeważnie ubodzy synowie włościan, pozostali bez możności ukończenia nauk. „Macierz", dla zaradzenia temu, otworzyła dopełniające kursy pedagogiczne, ale przyjmowani kandydaci ulegają surowej i szczególnej cenzurze, jak świadczy ogłoszony w „Ludzkości" list Michała Sekuły, podpisany również przez jego kolegę Franciszka Hornańczyka. Obu nie przyjęto ze względów partyjnych, jako wyznawców odmiennych przekonań politycznych, przyczem Sekułę [illegible] dach cyrkułowych.

— Przy pierwszej polskiej szkole gimnastyki p. Prawdzic-Koczalskiej utworzone zostało przez p. Jadwigę Zaleską z Podola stypendyum w kwocie 150 r. [illegible].

— Ministeryum oświaty poleciło kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego zaprowadzenie wykładów języka litewskiego w szkołach z podręcznikow drukowanych alfabetem łacińskim.

— Uczniowie kursów specyalnych Szk. Tech. D. Ż. W.-W. zwrócili się w liście otwartym do całego społeczeństwa ze skargą na biurokratyczny i reakcyjny zarząd szkoły, który na wyrażone przez uczniów życzenie rozszerzenia programu szkolnego odpowiedział zawieszeniem wykładów.

— Zaczęły się systematyczne wykłady nauk rolniczych w Towarzystwie kursów naukowych.

— W gimnazyum żeńskim im. Cesarz. Maryi w Grodnie, na skutek prośby rodziców, wprowadzono lekcye języka polskiego, wykładanego po polsku.

— Uniwersytet berliński znowu przyjmuje w poczet studentów poddanych rosyjskich, ale wymaga świadectwa policyjnego o prawomyślności, o zabezpieczeniu materyalnem i o ukończeniu gimnazyum filologicznego.

— Zjednoczone koło ziemianek w Mirosławicach pod Pniewem (gub. Warsz.) założyło szkołę gospodarską dla dziewcząt. Przyjmowane będą córki gospodarskie, mające nie mniej niż 15 lat.

— W Poznańskiem strajkuje już 100 tysięcy dzieci.

— Książę Górnośląscy zwołali wiec w Katowicach w sprawie wykładu religii w szkołach.

Arcybiskup Popiel rozpoczął wizytacyę szkół polskich, pomimo podpisanej przez 747 uczniów i wręczonej mu do rąk własnych petycyi, w której młodzież prosi arcybiskupa, ażeby wizytami swemi nie zakłócał szkolnego ładu i nie wywoływał słusznego oburzenia młodych szermierzy, którzy o własnych siłach wywalczyli szkołę polską, pomimo usilnych przeszkód ze strony arcybiskupa.

Literatura i sztuka. Kolonia polska w Petersburgu przygotowuje jednodniówkę dla Orzeszkowej, złożoną z prac o najróżnorodniejszem zabarwieniu przekonaniowem. Książka ta może dać ciekawe odbicie życia i myśli polskiej nad Newą.

— *Vilniaus Žynios* donosi, że d. 28 grudnia b. r. odbędzie się w Wilnie pierwsza litewska wystawa artystyczna.

— Ma być wskrzeszona Sekcya Naukowa Towarzystwa muzycznego, zwinięta przed laty dla braku funduszów.

Prasa. Ukazało się nowe pismo tygodniowe p. t. *Siewba*, którego współpracownikami mają być wyłącz[illegible].

Wiadomości naukowe. Wznowiony został projekt wskrzeszenia Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wiadomości ekonomiczne. W ministeryum spraw zagranicznych odbyła się konferencya rosyjsko-japońska w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Rozważano warunki handlu lądowego i wodnego Ro[illegible] oraz sprawę transportową, i[illegible] Japończyków.

— Wobec podniesienia się cen cukru na rynku kijowskim wyżej ustanowionej normy, minister finansów wydał rozporządzenie wypuszczenia na rynek dwóch milionów pudów cukru z zapasu nietykalnego.

— Rada ministrów ułożyła projekt państwowego podatku dochodowego. Przedmiotem opodatkowania są wszyscy, posiadający samodzielne źródło dochodów, tak poddani rosyjscy jak i zagraniczni, mieszkający w Rosyi dłużej niż rok, lub pracujący w przemyśle rosyjskim. Rozmiar opodatkowania ma wynosić 1% od tysiąca, przyczem pierwszy tysiąc dochodu jest od podatku zwolniony. Każdy następny tysiąc podlega opodatkowaniu wyższemu o 0,1%; przy dochodzie 30 tys. podatek wynosi 4%, dalej wzrasta powolniej i przy dochodzie 100 tysięcy stanowi 5%, poczem progresywność ustaje. Za podstawę opodatkowania projekt obiera zasadę oceny własnej opodatkowanego.

— Do wszystkich ministeryów rozesłane zostało zawiadomienie, że budżet na rok 1907 będzie złożony do zatwierdzenia Dumy i Rady państwa. Sprawa budżetowa ma być rozpatrywaną zaraz po otwarciu Dumy.

— W Warszawie otwiera filię znane berlińskie biuro wywiadowcze Schimmelpfenga.

— W d. b. m. zaregestrowane zostały: Ustawa Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie polskiem i Ustawa Towarzystwa Pracowników Rolnych.

— Do przejrzenia projektu budżetu miejskiego na rok przyszły zaproszona została komisya obywatelska, pod przewodnictwem gubernatora warszawskiego.

Koleje i komunikacye. Koleje prywatne w Królestwie polskiem zaprowadziły polski język w stosunkach wewnętrznych. Dla wyjaśnienia tej sprawy i porozumienia się z gen.-gubernatorem przybył z Petersburga naczelnik zarządu kolei, Dumitraszko. Na zasadzie porozumienia, które nastąpi między nim i gen.-gub., złożony zostanie w Radzie ministrów projekt odpowiedniego prawa.

— Ogólna liczba zaległości na kolejach państwowych dosięga 84 tys. wagonów. W ostatnim tygodniu zaległości wzrosły o 900 wagonów.

— Przy ministeryum komunikacyi rozpoczęła prace komisya, zorganizowana do zbadania nowych typów lokomotyw, oraz do rozpatrzenia kwestyi technicznych, dotyczących konieczności zaprowadzenia reformy kolejowej z uwagi na powiększenie się cen pracy i zastosowanie elektryczności na kolei syberyjskiej.

— Wielkiej północnej agencyi telegraficznej wydano koncesyę na przeprowadzenie kabla podwodnego z Petersburga przez Libawę do Danii.

Zmarli. Ks. Jan Dzierżon, słynny reformator pszczelnictwa, w wieku lat 96.

OGŁOSZENIA.

W. Sieroszewskiego.

BRZASK

Puszcza Białowieska, Grecka szczelina, Dna ngdzy.

Nakładem Autora. Wydanie drugie. Skład główny w księgarni Wende S-ki.

Cena rb. 1 kop. 20.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie

„Załęski"

POLECA: nauczycielki, nauczycieli, bony; sprowadza Francuzki z własnego biura w Paryżu.

Mazowiecka 3, tel. 42 14.

PISMA
Aleksandra Świętochowskiego:

Tom I: Damian Capenko, Chawa Rubin, Karl Krug, Klemens Boruta, Oddechy, Na pogrzebie i Woły. **Rb. 1 k. 50** (wyczerpany)
Tom II: Tragikomedya prawdy: On i ona, Z pamiętnika, Sam w sobie, Moja głowa, Klub szachistów, Ona.—Testament Alego, Starzec i dziecię, Cholera w Neapolu. **Rb. 1 k. 20** (wyczerpany).
Tom III: Bajki: Krajobrazy, Dwugłos miłości, Lew kamienny, Wesele Satyra, Hymn niemych, Strachy Pentelikonu, Dafne, Dwa widma, Dwaj filozofowie, Nad grobem, Asbe. **Rb. 1 kop. 20.**
Tom IV: Piękna, Aspazya. **Rb. 1 kop. 50.**
Tom V: Trylogia Nieśmiertelne dusze: Ojciec Makary, Aureli Wiszar, Regina. **Rb. 1 kop. 50.**
Tom VI: Antea, Na targu, Helwia, Pauzaniasz, Poddanka, Błazen Za maską, Dachówka. **Rb. 1 kop. 20** (wyczerpany).
Tom VII: Duchy, trzy części. **Rb. 1 kop. 50.**

Do nabycia w Administracyi *Prawdy.*

Wyszło w czterech oddzielnych częściach dołączane w dodatku kwartalnym do „PRAWDY" dzieło p. t.:

Wiek XIX

Zagadnienia moralne: A. Darlu: *Klasyfikacya współczesnych idei moralnych.* — P. L—e: *Rodowód idei sprawiedliwości i dobra.*— G. Belot: *Zbytek.* — H. Höffding: *Rodzina.*

Cena kop. 60, z przesyłką rekomend. 75 kop.

Wiek cudów ALFREDA WALLACE'A (tłom. z angielskiego)

Cena 90 k., z przesyłką rekom. 1 rb. 10 k.

Ekonomia i Socyologia w opracowaniu Dr. S. GRABSKIEGO i Dr. K. KRAUZA. Cena 60 kop., z przes. rekom k.75.

Historya polityczna, rys dziejów stulecia, w opracowaniu H. GALLEGO. Cena 50 kop., z przesyłką rekom. 65 k.

Skład główny w Administracyi „Prawdy," Hoża 19

R. Bettena

Hodowla kwiatów w pokoju

z ilustracyami. Autor, znakomity ogrodnik, sam przeprowadził pokojową hodowlę roślin, praca więc jego jest oparta na doświadczeniach ścisłych. Jest przytem jasna, gruntowna i bogata we wszelkie rady praktyczne zarówno dla miłośników w mieście, jak na wsi.

Cena rb. 1 kop. 50, z przesyłką rekomendowaną rb. 1 kop. 70.

Skład główny w Administracyi „Prawdy."

JERZY SIMMEL
FILOZOFIA PIENIĄDZA

Z NIEMIECKIEGO PRZEŁOŻYŁ

LEO BELMONT.

Cena rb. 2, z przesyłką rekomendowaną rb. 2 kop. 30.

Do nabycia w Administracyi „Prawdy."

Poradnik dla samouków,

wydawany z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego, zawiera wskazówki do czytania systematycznego w zakresie wszystkich działów naukowych, począwszy od książek popularnych, oraz wykłady wiadomości niezbędnych dla celów samouctwa, pojętego w najszerszym znaczeniu słowa (wykształcenie elementarne, średnie i wyższe)

CZĘŚĆ I, (w wydaniu drugim). **Matematyka, n. przyrodnicze** . . . . Cena 1 rb.
CZĘŚĆ III, N. społeczne . . . . „ 80 k.
CZĘŚĆ IV, N. filozoficzne, pedagogika Cena 1 r. 20 k.
CZĘŚĆ V, Świat i człowiek (wykłady o rozwoju społecznym, psychicznym, o rozwoju pojęć etycznych i estetycznych) z ilustr. . . . . Cena 2 rb.
Uniwersytety zagraniczne, (informacje dla udających się na studja, nadbitka z cz. V Poradnika), Cena 50 k.
Katalog rozumowany Poradnika dla Samouków, (wskazówki dla korzystających z Porad.). Cena 5 k.

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI NAUKOWEJ

Krucza 44, w Warszawie.

LUDZKOŚĆ

wychodzi dwa razy dziennie

Organ postępowy i demokratyczny

Obfitością i urozmaiceniem treści przewyższa wszystkie pisma, wychodzące w Warszawie. Jest najczujniejszym organem, niepomijającym żadnego zjawiska, ani faktu w sferze życia publicznego.

„LUDZKOŚĆ" rozpoczęła druk powieści Stefana ŻEROMSKIEGO

p. n. **„Dzieje grzechu".**

Prenumerata wynosi: miejscowa: Rocznie rb. 9, półrocznie rb 4,50, kwartal. rb. 2,25, mies. kop. 75, **na prowincyi:** Rocznie rb. 11, półrocz. rb. 5.50, kwartalnie rb. 2,75, mies. kop. 92; **zagranicą:** Rocznie rb 16, półrocznie rb. 8, kwartalnie rb. 4, miesięcz. rb. 1,35.

Administracya i kantor Szpitalna 10. Telefonu Nr. 8276. Nadto filie.

PROJEKT REFORM AGRARNYCH
w KRÓLESTWIE POLSKIEM

opracowany przez **Piotra Górskiego i Stanisława Staniszewskiego.**

Cena kop. 40, z przesyłką rekomendowaną kop. 50, za zaliczeniem kop. 60.

EWOLUCYA I ETYKA
T. H. Huxleya

przekład z oryginału angielskiego

Cena kop. 60, z przesyłką rekomendowaną 74 kop.

Wydawnictwo redakcyi „Prawdy".

Wydawca: Paulina Sieroszewska. **Redaktor: Władysław Bukowiński.**

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Mazowiecka 8.